Ner 2 — Kraków 4 Stycznia — Czwartek. — Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 10	„ 5 10	„ 1 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie alegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

Gratis 2 cz.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w **Paryżu** p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku p.** *Henryk Engler* — **w Wrocławiu: p.** *Jenke et Sarnighausen.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“

od 1go Stycznia 1866

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** —złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10.50** c.—złr. **5.25** c.—złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, Plac Halicki pod L. 1.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Stenograficzne sprawozdania

Sejmu lwowskiego będą przesyłane Panom Prenumeratorom w Państwie austryackiem za opłatą 2 centów za arkusz, to jest 1 złr. za 50 arkuszy druku.

Dla zagranicznych Panów Prenumeratorów wynosi ta należytość z powodu opłaty pocztowej:

do Prus . . . . 1 tal. 10 sgr.
do Rzeszy niemieckiej „ . 2 „
do Francyi, Anglii, Włoch i Szwajcaryi . . . . . . 10 franków
do Belgii . . . . 7½ „

Prenumerata na same stenograficzne Sprawozdania bez przenumeraty „CZASU“ nie przyjmuje się.

Kraków 3 stycznia.

Zajęci sprawami krajowemi, nie braliśmy pod szczegółowy rozbiór stanowiska, jakie w bieżących okolicznościach zajął w rozprawach sejmowych każdy kraj koronny monarchię składający. Ograniczyliśmy się na podaniu ogólnej cechy stronnictw niemieckich i nieniemieckich, upatrując chwilę mniej do polemiki stósowną. Innego zdania jest wiedeńska *Presse*, a artykuł jej w ostatnich dniach r. z. przeciw Galicyi wymierzony, wymaga po nas odpowiedzi.

Krytykę stanowiska, jakie zajęła Galicya, rozpoczyna *Presse* uwagą, że w żadnym kraju koronnym manifest wrześniowy nie wywołał takiej zmiany jak w naszym. Nic prawdziwszego, ale przyczynę tego dawno już jej koleżanka *die Debatte* wypowiedziała oświadczeniem, że żaden kraj tyle na przeszłym systemacie nie ucierpiał co Galicya. Lecz myli się *Presse*, i to samochcąc, gdy twierdzi, że manifest przerobił w Galicyi centralistów na federalistów, że stronników dawnego stanu rzeczy na przeciwników przedzierżgnął, że najśmielsze marzenia w programata zamienił. Wiadomo bowiem aż nadto, i to każdemu, że centralistów nigdy w Galicyi nie było, a nie będziemy dla przyjemności dziennika wiedeńskiego powtarzać powodów, tylekroć przez nas wskazywanych, dla czego Galicya delegacyą do Reichsrathu wysłała, i jakie jej było i w jakim celu zachowanie. Posłowie galicyjscy nie popierali centralizacyi, ale faktem swojej bytności chcieli dla kraju jakąkolwiek korzyść osiągnąć. Tego im za złe nie powinna brać *Presse*, ale raczej ubolewać, że takich korzyści nie osiągnęli. Wszakże jeżeli żądania stawiane przez Galicyę przed ukazaniem się manifestu uważała za najśmielsze marzenia, i dotąd je za takie uważa, to najlepszym dowodem, czego się Galicya po owym systemacie spodziewać mogła. Kraj nasz stawiał tylko żądania najprostsze, odnoszące się do swojej organizacyi wewnętrznej, na autonomii z praw swych historycznych, tradycyi, zwyczajów i potrzeb opartej, żądania, których zadość uczynienie zapowiadał manifest wrześniowy, których urzeczywistnienie jest jedynym kierunkiem i działaniem obecnego sejmu, i to wydaje się *Pressie* najśmielszem marzeniem?...

Ależ z innej strony zarzuca *Presse*, że nie mamy programatu, żąda więc od nas programatu dla monarchii. Powiedzieliśmy, że nie jesteśmy federalistami w tem znaczeniu, w jakiem je Czechom przypisują, nie jesteśmy za dualizmem w duchu węgierskim, a nie chcemy centralizmu niemieckiego. *Presse* nazywa to zmąconą ideą. Jako negacya, wydaje nam się ona dość jasną. Że nie stanęliśmy z affirmacyą, cóż w tem dziwnego? Zbiorowego wyrazu wszystkich autonomij w odniesieniu do jedności państwa, nikt dotąd, zdaje nam się, jeszcze nie wynalazł. Jeżeli się nie mylimy, sytuacya obecnej chwili dla monarchii jest w rozwiązaniu tego zadania. Jest ono tak trudnem i ważnem, iż aby dojść do owego rozwiązania, Korona i sejmy zamieniły chwilowo swe role. Sejmy przestały mieć zwykłe opozycyjne stanowisko; Korona żąda po nich objawu życzeń i potrzeb, zostawiając sobie niejako najwyższą krytykę, ocenienie wymagań państwa odnośnie do praw każdemu krajowi koronnemu właściwych. Galicya z sejmem swym widząc w manifeście zapewniony sobie udział w sprawach monarchii i rozwój narodowy, stanęła z affirmacyą po stronie Korony, a prawa swe, żądania i potrzeby spiesznemi pracami kwoli swej organizacyi wskazuje.

Nie przypuszczamy, aby *Presse* miała Galicyi za złe, że stanęła przy Koronie, ale widocznie czyni jej zarzut z tego, że stanęła po polsku a nie po niemiecku. Zawierzyła słowom Monarchy, dobrej wierze mężów u steru rządu stojących, i w adresie nie wypowiedziała programatu dla monarchii, prócz zaufania do zasad w samym manifeście objawionych. Przyjęła manifest, ale nie poddała go pod rozbiór; nie dla tego, aby nie chciała konstytucyi, którą zresztą słowo Monarchy zaręcza, ale zapewniona co do udziału w przyszłej konstytucyi, oczekuje takiej, z którejby wszystkie ludy korzystały, a nie jedno tylko stronnictwo, jak z przeszłej. Chce konstytucyi, ale nie chce formy niemieckiej.

Bo myli się srodze *Presse*, gdy pisze, że się Galicya germanizacyi jakby upiora obawia. Galicya nie boi się zgermanizowania, bo wie z doświadczenia, że to jest niemożebne. Wszak dotąd nie ma ani stronnictwa niemieckiego w kraju, ani jednego posła niemieckiego na sejmie. Germanizacya więc widocznie w Galicyi nie możebna. Ale Galicya nie chce formy niemieckiej pod firmą centralizacyi biurokratycznej występującej, i ma się czego jej obawiać. *Presse* dowodzi, że udział Galicyi w monarchii będzie pośledni z powodu jej moralnej i materyalnej słabości. Nie zaprzeczamy słabości, ale komuż ją przypisać? Któż trzymał w opiece Galicyę blisko od wieku? Czy nie owa forma niemiecka gwałtem nałożona sprowadziła ową niemoc, rozkład społeczny? Komuż Galicya zawdzięcza, że jej gospodarstwo krajowe stoi w przededniu zbożowego bankructwa, tak że jeden nieurodzaj głodem zagraża, że niesłychanych potrzeba wysileń, aby złemu zapobiedz?...

Nie mamy wcale nienawistnego usposobienia do żadnej narodowości. Cenimy oświatę niemiecką i oddajemy sprawiedliwość jej zaletom. Ale nie chcemy, aby nam forma narodowości tej może właściwa, nałożoną została i służyła za modłę w naszym narodowym rozwoju. Doświadczenie powinno przekonać, że zgubną jest normą w rządzeniu naszym krajem. Nie odpychamy, jak powiada *Presse*, niemieckiej ręki, jeżeli nam będzie podana jako pomoc do wspólnej pracy na drodze autonomicznego rozwoju i postępu, na drodze wolności; ale odrzucamy wszelką solidarność, skoro ta występuje w imię centralizacyi i biurokratyzmu.

Kończąc dodać musimy, iż to nader żywe wystąpienie niemieckiego dziennika nosi zdaniem naszem cechę głosu jakowejś trwogi, albowiem w końcu ucieka się on aż do groźby, której urzeczywistnienie zagrażałoby nierównie więcej żywiołowi niemieckiemu niż polskiemu. Nie zwykliśmy się posługiwać panslawizmem, ale groźba przeciw nam w *Presse* wymierzona do niego się odnosi. Gdyby Galicya w swej antiniemieckiej polityce dalej trwała, kończy *Presse*, podział Galicyi może być ostatecznym jej skutkiem, ma się rozumieć podział na ruską i polską a więc podział polityczny. Polityka Galicyi, powtarzamy, jest przeciwną nie narodowości ale formie niemieckiej. Co zaś do groźby podziału politycznego, nie obawiamy się wcale, jako faktu, który nietylko dla żywiołu niemieckiego ale i dla monarchii nierównie większem aniżeli dla nas zagraża niebezpieczeństwem.

Gaz. Wiedeńska na dniu 31 grudnia roku zeszłego wydana, przynosi nam ustawę skarbową na rok 1866 regestrującą dochody i wydatki zarządu państwa, a zarazem regulującą cyfry podatkowe na rok bieżący.

Z obszernej publikacyi rządowej podnosimy niektóre ustępy, które zdają nam się na szczególną zasługiwać uwagę. Dla Galicyi najważniejszem jest bezwątpienia zniżenie podatku gruntowego i domowego klasowego, dla krajów przeważnie rolniczych, do jakich kraj nasz należy, najbardziej uciążliwych i dotkliwych. Zniżenie podatków w całej Europie w ogóle, a w Austryi w szczególności, w tych czasach do nadzwyczajnych należy wypadków. Jedna Anglia stanowi wyjątek od tej reguły, zniżając kilkakrotnie już podatki w tym wieku, ku czemu chwile głębokiego pokoju, w których wydatki i dochody zupełnie się równoważyły, a budżet wydatków spadał do minimum na korzyść dodatniej rubryki gospodarstwa skarbowego, wybornie jej posługiwały. Inaczej rzecz się ma w Austryi. Raport hr. Larischa stwierdza, że dochody w latach 1864 i 1865 nie osięgły wysokości preliminarzami określonej, wzmagając niedobór i tak już ogromną cyfrą reprezentowany. Chcąc uniknąć podobnego zawodu, budżet na rok 1866 podaje dochody o $23^{7}/_{10}$ mil. stósunkowo do roku poprzedniego zmniejszone. Że mimo tak znacznej różnicy w dochodach, wobec niedoboru $40^{1}/_{10}$ mil. wynoszącego, zdecydowano się na zniżenie podatku gruntowego i domowego, temu głównie przypisać należy, że i w sferach rządowych nabyto wreszcie przekonania, iż podatek roczny nie z dochodu ale z kapitału niszczanym bywa, z czasem przeto do niechybnej ruiny kontrybuentów, a z niemi i finansów monarchii doprowadzićby musiał. Nie jest to przeto bynajmniej dowodem podniesienia się dobrobytu ogólnego, jeżeli rząd obecny do redukcyi podatków przystępuje: dowodem to tylko, jak wielkie musi być ubóstwo kraju, gdy w tak naglącej potrzebie, w jakiej Austrya obecnie się znajduje, rząd sam ogranicza środki pomocy, chcąc większemu jeszcze zapobiedz złemu. Pocieszającą stroną tego smutnego obrazu jest przekonanie, że zasady zdrowej ekonomii politycznej otrzymały w tej chwili w rządzie górę nad tym systematem wyniszczenia i expropryacyi, którym posiłkowały się poprzednie ministerstwa.

Jak wiadomo, podatek gruntowy od r. 1863 w następny sposób pobieranym bywał: do ordynaryum podatkowego dodaje się: 1) ⅓ jako podatek dochodowy. 2) ⅓ jako nadzwyczajny podatek wojenny. 3) ⅙ tytułem dodatku do podatku.

Według nowej ustawy finansowej nadzwyczajny dodatek wynosi tylko $^{3}/_{12}$ podatku zwyczajnego. Przykład najlepiej tę różnicę objaśni. Kontrybuent opłacający 12 złr. podatku zwyczajnego opłacał nadto podatku dochodowego 4 złr., nadzwyczajnego dodatku wojennego 2 złr., dodatku podatkowego 2 złr., razem 20 złr. Według nowej ustawy finansowej, tenże kontrybuent opłacać będzie: 12 złr. podatku zwyczajnego, 4 złr. podatku dochodowego i $^{3}/_{12}$ podatku zwyczajnego czyli 3 złr. tytułem dodatku nadzwyczajnego, czyli razem 19 złr. Na dwódziestu reńskich zniżenie wynosi przeto 1 złr., czyli trochę więcej nad 5%.

Znaczniejszą jest różnica przy podatku domowo-klasowym, który z podatkiem gruntowym w ścisłym zostaje związku, a który od r. 1859 niestósunkowemu uległ podwyższeniu. Przykład powyższy i tu nam posłużyć może. Podatek zwyczajny 12 złr., podatek dochodowy 4 złr., podatek z r. 1859 wynosi połowę podatku zwyczajnego a więc 6 złr., tyleż dodatek za r. 1862, razem 28 złr. Według nowej ustawy dodatek wynosić może tylko ¾ podatku zwyczajnego, a przeto: ordynaryum 12, podatek dochodowy 4, dodatek 9 złr., razem 25 złr. Przy 28 złr. wynosi przeto redukcya 3 złr. czyli trochę nad 10%.

Podatek czynszowy w miastach pobierany żadnej nie uloga zmianie.

Ubytek w dochodach państwa, nową ustawą sprowadzony, wynosić będzie 4,623,150 złr.

Wysokość wydatków przyjętą jest w sumie 531,273,881 złr.; budżet z r. 1865 wykazywał sumę 522,888,222, jak się następnie wykazało za niską.

Dochody podane są w sumie 491,134,735 złr., według ustawy z r. 1865 w sumie 514,905,453 złr., co również okazało się fałszywem, dochody bowiem o wiele były mniejsze.

Budżet na rok bieżący wydaje się być przeto niekorzystnym, wydatki bowiem są większe, dochody mniejsze od budżetów lat ubiegłych. Zgodnie z tym stanem rzeczy, raport ministra skarbu mieni położenie trudnem i przykrem; zgadzamy się w tem najzupełniej z hr. Larischem, choć zdaje nam się, że w porównaniu z budżetami lat poprzednich, położenie nie jest tak rozpaczliwem, jakby to z cyfer w nowej ustawie skarbowej zawartych wynikać się zdawało. W czasach, w których sztuka grupowania cyfr budżetowych stała się osobną umiejętnością, otwartość i szczerość, cechująca ostatni akt urzędowy nie może dość zasługiwać na uznanie; w miarę jak zagłębiamy się w pojedyńcze cyfry budżetu, obraz rysujący się przed oczyma czytelnika coraz jaśniejszych nabiera kolorów, a utwierdzając go w przekonaniu, że jasnem i zrozumiałem przedstawieniem prawdziwego położenia, zachwiany kredyt państwa prędzej podniesionym być może, aniżeli owemi blichtrami budżetowemi, w których wynajdywaniu p. Plener tyle okazywał dowcipu.

Deficyt na rok 1865 wynosił nie, jak było wyrachowanem $79/_{10}$ miliona, ale okrągłą sumę 80 mil. złr. Figurowała tam bowiem w budżecie suma 30 mil. jakoby ze sprzedaży dóbr rządowych powstała, chociaż te dobra wcale sprzedane nie zostały. Dochody o 18 milionów okazały się niższe od zakreślonych preliminarzem. Rata bankowa, w lutym zeszłego roku płatna a 11 milionów złr. wynosząca, nie była objętą preliminarzem, pokryto ją zastawiając bankowi dochody bieżące, uszczuplając tem samem rubrykę dochodów w sposób budżetem nieprzewidziany. Wziętą od zarządu skarbowego z r. 1863 i 1864 w zaliczkę sumę 13 mil. złr. nie umieszczono w budżecie na r. 1865, pokrywając ją z dochodów bieżących do wysokości 9½ mil. złr., przez co takowe o tak znaczną sumę z niemałem przerażeniem publiczności uszczuplone zostały. W taki więc sposób niedobór wynoszący 80 mil. do $79/_{10}$ mil. zredukowanym został — na papierze — dostarczając przyszłemu dziejopisowi naszej epoki cenny materyał przedstawienia wewnętrznego stanu monarchii.

Na rok bieżący niedobór wynosi w okrągłej sumie $40^{1}/_{10}$ mil. złr., a przeto o połowę mniej aniżeli deficyt roku przeszłego; przyczem nadmienić wypada, że w tym niedoborze figuruje również suma $35^{6}/_{10}$ mil. ostatnią ratę bankową stanowiąca; zostaje się więc jeszcze tylko suma 4 /₂ mil., którą minister oszczędnościami w ciągu roku poczynionemi pokryć ma nadzieję. Finansista mniej skromny lub mniej otwarty od hr. Larischa nie zdołałby bezwątpienia wobec takiego położenia szumnie zapowiadać nową erę pomyślności, która z rokiem 1867, rokiem, w którym od lat wielu po raz pierwszy wydatki zrównoważą się z dochodami, dla monarchii austryackiej zaświtać nie omieszka. Hr. Larisch donosi skromnie, że deficyt na rok przyszły winien wynosić sumę 28 mil. złr. Rzecz się tak ma: Jeżeli od budżetu wydatków $531^{2}/_{10}$ mil. wynoszącego odciągniemy dług bankowy w kwocie $45^{6}/_{10}$ mil., zostaje się $485^{6}/_{10}$ mil.; co odjęte od sumy dochodów $491^{1}/_{10}$ mil. wynoszącej, wykazuje nawet pewną przewyżkę dochodów. W tej rubryce preliminowano atoli dochód 10 mil. z pożyczki z r. 1859 dotąd nie zupełnie pokrytej, przewyżkę 10 mil. z ostatniej pożyczki pochodzącą, w tym roku nie spotrzebowaną; wreszcie 12 mil. z sprzedaży dóbr państwa, co razem uczyni około 34 mil., które w budżecie na r. 1867 wcale figurować nie będą. Ztąd ów deficyt 28 mil. mimo pozornej równowagi w dochodach i wydatkach.

W tem miejscu raport ocenia prace komissyi budżetowej ministeryalnej, która w krótkim przeciągu swego istnienia do 2½ mil oszczędności przyniosła. Właściwa czynność tej komisyi teraz się dopiero rozpocznie, gdy ze zmianą systematu zarządu wewnętrznego instytucye ekonomiczne wejdą w życie. Zmniejszenie kosztów poboru podatków, zniknięcie ażia, a wreszcie wzrost dochodów z pomnożenia dobrobytu ogólnego powstały, dokonają dzieła finansowej restauracyi monarchii.

Kończymy ten pobieżny przegląd budżetów wykazem oszczędności w bieżącym roku, które w sto-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W rozprawce zatytułowanej *„Des Mensonges imprimés“* Voltaire wyszydza kronikarzy powtarzających dyalogi monarchów i ministrów, których nigdy nie widzieli ani słyszeli. Wieśniacy czytają chciwie te rozmowy i mniemają, że ich wtajemniczono całkowicie w zamysły i czynności monarsze.

Pod tym względem od czasów Voltaira nic się nie zmieniło — chyba na gorsze. Coraz liczniejsza zgraja korespondentów, jedynie z pomocą wyobraźni może się wywiązać jakotako z trudnego zadania bawienia czytelników i donoszenia im słów wymówionych tak cicho i tak wysoko, że ich najdoskonalsze ucho z bruku nie dosłyszy.

Jakże dziwić się codziennym bajkom, które sieje *Niepodległość Belgijska* ku rozrywce swoich zagranicznych prenumeratorów, kiedy paryzcy kronikarze, mający obowiązek zawiadamiania miejscowych ludzi o tem co się dzieje, plotą duby smalone, zmyślają bezczelnie cyfry i fakta, malują nigdy niezaszłe wypadki, mianowicie, jeżeli chcą mówić o zajęciach i zabawach dworu.

Kłamstwo nie przetrwa dwudziestu czterech godzin. Ale co im do tego? Powie kto, że zmyślają — to ich tyle obchodzi co ciepło w Ameryce. Oto im idzie żeby zapełnić szpaltę — przyjemnie.

I tak, naprzykład, przez tydzień cały rozpisywano się tu o tem, że ojciec księcia Muchy męża Anny Murat, obrażony *mezaliansem*, nie chciał pobłogosławić związku, nie był na ślubie — nawet zagroził synowi wydziedziczeniem i przekleństwem...

Cały dramat na tem tle osnuli paryzcy kronikarze. Oburzali się mieszczanie szaleństwem starego arystokraty; mieszczanki żałowały panny Anny... aż w końcu wszyscy dowiedzieli się przecie, że książę Ojciec oddawna nie żyje, nie mógł więc ani błogosławić ani przeklinać syna.

Podobne rzeczy co dzień się powtarzają.

Poróżnienie Cesarza z księciem Napoleonem dostarczyło nie mało materyi do ciekawych dyalogów, które kronikarze słyszeli przez intuicyą. Z tego wszystkiego to tylko prawda, że książę był zaproszony do Tuileryj na obiad dany dla króla Portugalskiego, postąpił parę kroków ku wchodzącemu krewniakowi i podał mu rękę. Sławna mowa w Ajacio poszła w niepamięć a zgoda zdaje się zapewniona na czas jakiś.

Daleko mniej trudu zadaje kronikarzom król Portugalski. Czyny i słowa tego monarchy łatwo widzieć i słyszyć może każden *dobrze informowany* korespondent, gdyż król żyje tu niemal na ulicy. Sam chodzi po muzeach, po sklepach, nawet po kawiarniach, incognito wdaje się w gawędki — ztąd pełno anegdot i relacyj zabawnych dla paryzkiego mieszczaństwa.

Przed parą dniami Dom Luis chodząc sobie jak zwykle sam, zaszedł na Włoskim bulwarze do sławnego rusznikarza Devisma i kazał sobie pokazać dubeltówki do polowania na dzika. Chciał także spróbować kul pękających, które Devisme wynalazł na grubego zwierza. Mówił dużo, i ze znajomością rzeczy, jako strzelec doświadczony.

Devisme, nie domyślając się wcale z kim ma do czynienia, zaproponował nabywcy żeby z nim jechał do Argenteuil gdzie odbędą próbę strzelania.

— Ileż ta wycieczka zabierze czasu? Spytał król.

— Dwie godziny, odparł Devisme: pół godziny droga; ze czterdzieści minut próba?... potem trzeba zjeść śniadanie, bo w Argenteuil powietrze żywe... Więc podczas kiedy będziemy próbować broni, każę usmażyć kotlet i omlet... zapijemy piołunówką to dobre na żołądek, a koło południa będziemy z powrotem w Paryżu.

— Wybornie!... zawołał Dom Luis. Przyjmuję chętnie zaprosiny.

Wybrawszy broń, miał już odejść. Jakież było zdziwienie Devisma kiedy nieznajomy na podanym sobie papierze napisał następujący adres: *le Roi de Portugal, au Grand Hôtel.* Francuz w kłopocie nuż się ekskuzować:

— Przebacz Najjaśniejszy Panie, żem śmiał Ciebie częstować jajecznicą... nie wiedziałem z kim mam zaszczyt...

Król skinął ręką i rzekł wychodząc: — Nie usprawiedliwiajże się, proszę: zaproszenie przyjąłem i zjem z przyjemnością obiecany kotlet w Argenteuil.

Do Rossiniego Dom Luis także przybył incognito. Ale tam było gorzej, bo musiał długo czekać w przedpokoju. Rossini wyczytawszy na karcie nazwisko jakiegoś nieznanego hrabiego, nie chciał przyjąć. Król przez lokaja długo parlamentował, aż nareszcie widząc, że się drzwi nie otwierają, pokornie wyznał, kim jest rzeczywiście. Został wpuszczony, ale abdykował na progu: wobec Rossiniego, który go przyjął w szlafroku, stał jako pokorny uczeń i wielbiciel. Po godzinnej rozmowie o muzach drżącą od wzruszenia ręką podał sędziwemu arcy-kapłanowi muzyki swój order portugalski.

Nieboszczyk król Leopold podobnie żył za granicą. Będąc w Paryżu krótko przed śmiercią, fiakrem jeździł i przed Tortonim siadywał, słuchając z uśmiechem, jak *Gameny* psychologiczne o nim toczyły rozmowy.

Dziwne nadchodzą czasy! Nieboszczyk Dupin wsławił się mówiąc o Ludwiku Filipie że wstąpił na tron francuzki nie *dla tego* że Burbon, ale *chociaż* Burbon, Nie długo każden mieszczanin Paryzki powie królowi przychodzącemu w gościnę: przyjmuję Ciebie dobrze nie dla tego żeś król, ale chociaż królem jesteś.

Swiat polityczny cały zajęty urzędowemi kolędami, kilku aspirantów do senatorskiego krzesła sypiać nie może z niespokojnego oczekiwania pierwszego stycznia. Mówią, że pan Sacy redaktor naczelny *Debatów* będzie mianowany senatorem. Nie w smak to poszło kolegom. Niechęć ku temu publicyście wzrosła od czasu jak w Campiègne wielkiego używał poważania i został zaproszony na wszystkie *herbaty* do Cesarzowej. Ukuto niebawem z tego powodu wierszyk, który nad portretem pana Sacy figurował w salonie jednego ze czterdziestu nieśmiertelnych:

„De Sacy
„Que voicy,
„Ayant chanté
„Tons les thés,
„Ne se trouva point pourvu
„Du fauteuil tant attendu“.

Admirał de Chabannes i prefekt departamentu Seine et Oise, pan Saint-Marsault, mają też być mianowani senatorami: pierwszy otrzymałby tę godność jako nagrodę za odznaczenie się w czasie zarazy w Toulonie.

Słychać także, że prefekt policyi pan Boittelle

sunku do budżetu z roku przeszłego poczynione zostały. Wynoszą one więc w zarządzie cywilnym 2.587,438, zarządzie wojskowym 544 591 złr., w kosztach administracyi 1.768,546 złr. Natomiast nadwyżki wynoszą: w administracyi tabacznej, loteryi i stemplowej 4.862,813 złr., w subwencyach: 1.509,087 złr. Procenta od długu państwa wynoszą $7\frac{1}{2}$ mil. więcej, fundusz umorzenia długu publicznego otrzymał 5.830,879 złr. więcej. Fundusz emerytalny wzrósł o 414,150 złr. a w przyszłym roku prawdopodobnie jeszcze się powiększy. Dla rady państwa summa 200,000 złr. w budżecie figuruje; raport dodaje, że zwołanie takowej prawdopodobnie w końcu jesieni nastąpi. Mowa tu bezwątpienia o ogólnej reprezentacyi państwa, nie o szczuplejszej radzie państwa, której istnienie w obecnych stosunkach zgoła jest niemożebnem. Ogólne wrażenie sprawione ogłoszeniem budżetu, jest korzystne dla rządu i to nie tylko w szczerszych kołach publiczności, ale co ważniejsza w kołach finansowych i giełdowych, dotąd wobec nowego porządku na ubocza się trzymających.

KORESPONDENCYA CZASU.

Od Ulanowa 29 grudnia.

(A. P.) Podział administracyjny naszego kraju nie jest dla nas tak obojętną rzeczą, jakby to się na pozór zdawać mogło, i nie będziemy pod względem autonomicznym tak dalece niezawiśli od krajowych urzędów powiatowych, żeby odległość miejsc od siedziby urzędu powiatowego nie wpływała wielce na stosunki nasze socyalne i ekonomiczne. Jak z projektu rządowego o podziale politycznym kraju się okazuje, decydowały o tem wyłącznie wpływy podrzędnych władz administracyjnych, bez oglądania się na ludność, czy będzie mieć wygodę, a nawet tylko zaspokojenie wymagań niezbędnych. I tak, w naszej okolicy przeznaczono Nisko za siedzibę powiatu, gdy natomiast Ulanów z wielu bardzo względów byłby właściwszym, a nawet jedynie tylko możliwym, z następujących powodów:

1) Wedle projektu rządowego, Nisko i Rozwadów, dwie siedziby urzędów powiatowych są od siebie zaledwie półtorej mili odległe, gdy Ulanów prawie w środku teraźniejszych powiatów Niżańskiego i Ulanowskiego jest położony. 2) Kilkadziesiąt gmin wiejskich i z 5 dużych obszarów dworskich są jakby klinem wciśnięte pomiędzy rzekę San i granicę Królestwa kongresowego, a jak na Sanie lody ruszą, lub nagle woda wzbierze, żadnej nie ma komunikacyi z lewym brzegiem Sanu, a natenczas wszystkie powyższe gminy i dwory zostałyby w razie nagłej potrzeby — jeśliby Nisko jako powiat miało się utrzymać — ogołocone z wszelkiej pomocy i obrony ze strony władzy powiatowej; gdy przeciwnie, w razie tych samych przeszkód, miejscowości na lewym brzegu Sanu miałyby zawsze jeszcze komunikacyę z przyległym Rozwadowem. 3) Siedziba rad powiatowych znajduje się ma w miejscu urzędu powiatowego, ludność więc zachodniego powiatu Ulanowskiego (z wyjątkiem może jednej Pysznicy) musiałaby się udawać do Niska, wsi 2 do 3 mil odległej, gdy Ulanów w środku tak gmin jak i dworów położony, a na brzegach Sanu jest. 4) Nisko jest tylko osadą wiejską luźną, zaledwie kilkaset mieszkańców liczącą, gdy tymczasem Ulanów jest miasteczkiem znaczniejszem i to handlowem tak drzewem jak i zbożem, ludność tegoż wynosi około 3000 mieszkańców, odbywa co poniedziałek duże targi i jarmarki, posiada kościół do parafii Bielińskiej należący, gdy Nisko żadnego nie ma kościoła. 5) W Ulanowie już tej wiosny dwór ma budować ratusz i obszerny budynek dla urzędu powiatowego i rady powiatowej, zatem i co do pomieszczenia urzędów byłoby właściwsze, by zamiast Niska przeznaczyć Ulanów na siedzibę powiatu.

Nie wątpię, że sejm krajowy uwzględni potrzeby i dogodności tylu gromad i dworów, któreby — z wielu względów na wypadek ustanowienia Niska — na stratę, szkody materyalne, a nawet i niebezpieczeństwo osobiste były narażone.

Z Królestwa Polskiego 27 grudnia.

. . . . Nie nowiną dla was pewnie pruskie zachcianki i marzenia o nowym rozbiorze Polski.. o zagarnięciu jej po Wisłę... Że p. Bismark uważa ten projekt za możliwy, były dowody tego w jego zbliżeniu się i rozmowach z pewnym obywatelem Królestwa, któremu wyraźnie przed rokiem już, czy więcej, objawił, że byle mu w tem Polacy cokolwiek dopomódz chcieli, on bierze na siebie wykonanie. Życzy sobie naówczas p. Bismark z kimś pomówić.. traktować, obiecując pewne złagodzenia, ustępstwa itp. W chwili gdy się to działo, nikt się nie znalazł tak odważny, by chciał wdać się w frymark podobny w imieniu kraju — a że, jak się zdaje, p. Bismarkowi jakaś inicyatywa ze strony Polaków była potrzebną, ówczesne projekta rozbiły się chwilowo...

Że jednak w głowach ludzi rządowych w Prusach pozostały dotąd te marzenia, na które nie wiemy, czyby moskiewska duma łatwo się zgodziła, mamy dowód w bardzo ciekawej rozmowie, której wypadkiem byłem świadkiem w czasie teraźniejszego sejmu W. Ks. Poznańskiego, przybywszy do Poznania za interesami.

Nie mogę wchodzić w szczegóły, jak się stało, żem był przytomny, gdy pan von Lebbin *Ober presidialrath* przy p. Hornie prezesie naczelnym W. Księstwa zostający, wszczął o polskich losach rozmowę z jednym z posłów. Zdaje się, że szukał tylko zręczności, aby się z tem wygadać, bo parę razy jedno (jak się później dowiedziałem) dwom czy trzem posłom powtórzył. „— Prędzej, później powinniście się panowie do tego przygotować (są jego słowa), do tego, że my Królestwo Polskie po Wisłę zajmiemy i Warszawę mieć będziemy... — Spodziewam się jednak, odparł poseł, że ani ja ani pan tej ewentualnej przyszłości nie doczekamy. — Pan widzę i sobie i mnie zbyt jakoś krótkie obiecujesz życie... Ja sądzę przeciwnie Rzeczy są bardzo dobrze i oddawna przygotowane — wierzcie mi panowie. Królestwo na pół zgermanizowane, reszta się dokonywa, a co pozostanie, tego *ośmiuset urzędników pruskich i trzy regimenta pruskie* dokończą... (co do słowa)... Prusy są dziś pierwszem mocarstwem w Europie (!!); co raz zamierzyły, od tego nie odstąpią.. w planach to naszych leży i spełnić się musi —“.

Dlaczego p. von Lebbin uważał za właściwe przygotować posłów polskich do tych wypadków, i jak mu pilno było się z tego przed niemi głośno wyspowiadać — o tem sąd wam pozostawiam. Ręczę tylko za najsumienniejsze sprawozdanie z rozmowy.

Paryż 29 grudnia.

W tych dniach giełda niepokoiła się różnemi a złemi wiadomościami obchodzącemi Mexyk. Mówiono, że margrabia de Montholon posłał swego pierwszego sekretarza do Paryża po instrukcye, że groził opuszczeniem Washingtonu. Była to mylna pogłoska. Marg. Montholon podziękował przeciwnie prezydentowi Johnsonowi za jego umiarkowany messaż. Ambasador francuski wykłada w Washingtonie jedną zawsze teoryę: Francya nie gwałci w niczem praw Stanów Zjednoczonych, nie bierze Mexyku dla siebie i opuści go skoro niepodległość tego kraju otrzyma rękojmię. Gabinet washingtoński nie zerwie i nie jest w stanie zerwać z Francyą, ale może szkodzić dalej Mexykowi przez ochotników i zasłaniać się opinią publiczną Stanów Zjednoczonych. Niedawno jenerał Shofield wznosił w Paryżu zdrowie przymierza Stanów Zjednoczonych z Francyą, onegdaj zaś fregata amerykańska stojąca w porcie Nicei dała dla Rosyan tańcujące śniadanie, na którem piła zdrowie przymierza z Rosyą. Na tem śniadaniu wystąpiono z doktryną, że Stany Zjednoczone skojarzone z Rosyą, mogą rządzić całym światem. Ostrzeżeń nie brakuje Zachodowi.

Nord odpowiedział w dwunastu artykułach na wykład p. Henryka Martin o niesławiańskości Rosyi. Nazwał on pracę tego historyka „impertynencyą“ i wyraz ten zastósował do dzienników przemawiających za Polską. *Siécle*, do którego p. Henryk Martin pisuje, podniósł wyraz, ale w krótkich słowach, nie naśladując *Norda*, który broniąc złej sprawy, krótkim być nie może i nie umie. Przyjdzie czas, że co Zachód robi w Mexyku, będzie musiał robić w Polsce. Przedmurze naprzeciw Rosyi jest wielką potrzebą i większą niż w Ameryce.

Koła rządowe zajmują się zawsze wiele Szwecyą i mają nadzieję, że dokonana reforma konstytucyjna ułatwi zjednoczenie armii szwedzkiej z norwegską. Król szwedzki ozdobił p. Drouyn de Lhuys krzyżem Serafina, dekoracyą, która dotąd była dawana samym monarchom.

W miarę jak Rosya oziębia swe stosunki z Francyą i osłabia się rozciąganiem swych posiadłości w Azyi, zbliża się ona do Anglii. Baron Brunow jest skrzętnym w Londynie i stara się ułożyć położenie dwóch państw w Azyi. Byłoby rzeczą niepojętą, gdyby, pomimo tylu nauk, lord Clarendon dał się znowu złudzić jak lord Palmerston.

Wiadomość, że Cesarz napisał do p. Nothomba list, w którym wyparł się projektu przyłączenia Belgii do Francyi, zdaje się być pewną. List jednak cesarski nie został dotąd ogłoszony. Z drugiej strony wielu utrzymuje, że zakaz wpuszczenia do Francyi *Indépendance*, miał za główny powód to, iż dziennik ten jest namiętnym nieprzyjacielem połączenia Belgii z Francyą. *Indépendance* może otrzymać wolność wchodzenia znowu do Francyi, ale zapewnie kolor jej zostanie jeżli nie zmieniony, to osłabiony. Dziennik ten ma ogrom abonentów we Francyi. Zdaje się, że jeżeli Cesarz myśli rzeczywiście o Belgii, zostawi tę rzecz czasowi i będzie ją uważał za naturalne następstwo kombinacyj wschodnio-europejskich, które mają go zajmować.

Cesarz polował onegdaj w Fontainebleau z księciem Hohenzollern.

Panuje wielka tajemniczość pod względem wypowiedzenia przez Francyą traktatu wydawania zbrodniarzy, zawartego z Anglią. Zdaje się, że Francya dała przez to do zrozumienia, iż chce innego traktatu, dającego większe rękojmie kryminalnej sprawiedliwości. Zródła jednak angielskie posądzają Francyę, że chce traktatu, któryby w razie zbrodni wydatnych, ułatwił wydawanie winowajców politycznych. Według Anglików, Francya chciałaby aby w razie nowych spisków podobnych do spisku Orsiniego, Anglia była zmuszona wydać takiego np. winowajcę jak Bernard, wspólnik włoskiego konspiratora.

Jenerał Lamarmora nie jest w stanie złożyć nowego gabinetu. Mówią coraz więcej o rozwiązaniu Izby florenckiej. Byłby to środek niebezpieczny w kraju tak świeżym pod względem politycznym jak Włochy. Francya radzi, aby nowy gabinet kierował opinią a nie dał się przez nią kierować, aby używając polityki zewnętrznej, owładnął parlament. Jest to rzecz trudna we Włoszech z przyczyny, że w tym kraju interesa materyalne górują mniej niż we Francyi.

Bank angielski podniósł eskompto do 7%, kiedy eskompto banku francuskiego stoi ciągle na 4%. Jest to znak, że kapitałów jest więcej we Francyi, niż w Anglii. Paryż jest zajęty Nowym rokiem. Dzienniki zapełnione samemi handlowemi reklamami. Wszystkie kwestye polityczne znajdują się w stanie uśpienia. Ministerya zaprowadzają oszczędności, aby pokazać Izbom, że budżet jest w równowadze. Studenci zaczynają chodzić na kursa prawne i lekarskie. Rada oświecenia potwierdziła wyrok na wykluczonych, ale go nieco złagodziła. Widocznem jest, że rząd myśli utrzymać rygor wszędzie, nawet w wydziałach prawnym i lekarskim. Dzienniki odbierają częste ostrzeżenia.

Débaty zawiadomiły, że mianowanie senatorem pana de Sacy nie zmieni koloru dziennika, że nowy senator nie będzie pisał do żadnego innego organu, (głoszono, że zastąpi pana Grandguillot w *Pays* i *Constitutionnelu*), i że w *Débatach* ograniczy się nadal na artykułach literackich.

Układy o traktat handlowy z Austryą skończyły się w Paryżu. Dalsze będą prowadzone w Wiedniu.

Rzym 25 grudnia.

Dziś rano Ojciec Swięty odprawił uroczyste nabożeństwo u św. Piotra. Całe wyższe duchowieństwo rzymskie otaczało go; król Franciszek, obie królowe, królewska rodzina, ambasadorowie i ministrowie obcych dworów obecni byli ceremonii. Papież śpiewał summę silnym i dźwięcznym głosem, zdawał się jak najlepszego używać zdrowia. Uroczyste chwile podniesienia i komunii były jak zawsze przedmiotem podziwu i zachwytu przytomnych, zwłaszcza cudzoziemców po raz pierwszy oglądających te niezrównanej wspaniałości obrzędy. Jednakże stosunkowo liczba tych ostatnich była dość szczupłą; odznaczali się między nimi: Rosyanin bardzo nieprzyzwoicie znajdujący się w kościele, a postawą i głośną rozmową i śmiechem natrzęsający się z katolickiego nabożeństwa. Podczas ceremonii Ojciec Swięty poświęcił kapelusz i miecz przeznaczone niegdyś dla książąt chrześciańskich, najdzielniejszych obrońców wiary świętej i Kościoła. Dziś zwyczaj poświęcania tych przedmiotów istnieje jeszcze, albowiem w Rzymie wszystko się zachowuje po dawnemu, a obrzędy mianowicie papieskie najdrobniejszej od kilku wieków nie uległy zmianie; ale dary te niegdyś tak wysoko cenione i wywołujące współubieganie się mocarzy, nie opuszczają ścian Watykanu, albowiem próżnoby szukać tych monarchów, którzy jak Sobieski sprawę chrześciaństwa i sprawiedliwości przenosili nad wszystkie doczesne rachuby i nad interes własnego państwa. Po ceremonii Papież otrzymał wedle zwyczaju jałmużnę 25 dukatów *pro missa bene cantata*; kardynałowie zaś składali Ojcu Swiętemu w bocznej kaplicy, gdzie się ubiera, życzenia swoje — z powodu świąt, a kardynał Patrizi zastępując chorego dziekana przemówił doń w imieniu kolegów swoich. Atoli mowy Ojca Sw. przed dwoma godzinami powiedzianej podać wam jeszcze nie mogę.

Po jutrze, w dzień św. Jana, w którym przypadają imieniny papieskie, przedstawiciele obcych mocarstw będą mu także winszowali. Baron Meyendorff nie opuszcza nigdy tej okoliczności, by Papieża nie odwiedzać. Jednakowoż stosunki między stolicą św. a gabinetem petersburgskim pogorszyły się bardzo od czasu wywiezienia ks. Rzewuskiego. Ojciec Swięty, jak zapewniają zbliżone doń osoby, chciał zachęcić p. Meyendorffa do wyjazdu z Rzymu, znosząc zupełnie carską reprezentacyę przy sobie; ale tak stanowczemu krokowi oprzeć się miał kardynał sekretarz stanu nie lubiący z dyplomatycznej zbaczać drogi i uciekać się do środków energicznych. Nadzieja, że Rosya przyczyni się do zniszczenia jedności włoskiej, do przywrócenia Stolicy Swiętej utraconych posiadłości i do upadku cesarza Napoleona, nie wygasła jeszcze zupełnie w umysłach i w sercu niektórych dostojników rzymskich, a święte przymierze jest członkiem ich politycznego *credo*, którego największe pokusy i najsmutniejsze rozczarowania zachwiać nie są w stanie.

Rokowania między kardynałem Antonellim a hr. Sartiges względem przelania długu odpadłych od państwa papieskiego prowincyj formalnie rozpoczęły się. Papież zgodził się nareszcie na ten wielki krok, warując ile możności zupełność praw Stolicy Apostolskiej i układając się jedynie z francuskim rządem. Atoli przeszkody w tym interesie, równie jak w sprawie religijnego pojednania, od włoskiego dziś już rządu pochodzą. Jakoż na propozycyę Francyi odpowiedział on niemal odmownie, stawiając warunki na jakie Papież zgodzić się nie może, i nie chcąc wypłacić całkowitej sumy, jaka się od niego należy. Przesilenie ministeryalne wielkie tu sprawiło wrażenie, albowiem skrajne stąd i z owąd stronnictwo uradowało się na dzieję, iż partya czynu weźmie górę w rządzie, i że gwałtowne nastąpią tam wstrząśnienia. Ale polecenie, jakie otrzymał jenerał La Marmora, utworzenia znowu innego ministerium zawiodło to oczekiwanie. Skutkiem rzeczonego przesilenia i wypadków, jakie sprowadzić jeszcze może, przypuszczano onegdaj w salonie hr. Sartiges możebność powrotu do Rzymu części wojska, która odpłynęła do Francyi, a nawet przybycia nowej w ilości 10 tysięcy. Jenerał Montebello dał wczoraj wielki urzędowy obiad dla ministrów papieskich i posłów zagranicznych. Znajdowało się u stołu 26 osób, między temi zaś sześciu kardynałów — pan Meyendorff z żoną zasiadał między zaproszonymi. Senator Rzymu ustanowił nową taryfę na chleb i mięso, co mu wielką zjednało popularność i wywołało manifestacyę na cześć jego dziś rano.

Wiedeń 2 stycznia. W numerze ostatnim naszego dziennika zapoznaliśmy czytelników z zewnętrzną budową tego gmachu, który się zowie budżetem: dziś wprowadzamy ich do wnętrza gmachu, do cyfr.

W pierwszej części budżetu, czyli w dziale o rozchodzie państwa, sumę ogólną 531.273,881 na wydatki przeznaczoną, rozdzielają między siebie poszczególne pozycye w następującem stosunku:

Rozchód	zwyczajny	nadzwyczajny	razem
	Złotych w. a.		
I. Dwór	6.049,360	1.370,640	7.420,000
II. Kancelarya gabinetowa	60,257	—	60,257
III. Rada państwa	200,000	—	200,000
IV. Rada stanu	142,128	—	142,128
V. Rada ministrów	25,963	—	25,963
VI. Ministerstwo spraw zagranicznych	2.091,460	110,820	2.202,280
VII. Ministerstwo stanu:			
A. Zarząd polityczny	19.936,935	1.745,161	21.642,096
B. Wyznanie i oświecenie	4 671,516	634,242	5.305,758
C. Rada oświecenia	30,000	—	30,000
D. Ministerstwo policyi	2.804,079	32,375	2.836,454
VIII. Kancelarya nadworna węgierska	11.008,465	428,121	11.435,586
IX. Kancelarya nadworna siedmiogrodzka	3.096,451	219,280	8 315,731
X. Kancelarya chorwacka	1 468,328	157,453	1.625,781
XI. Ministerstwo skarbu	268.826 050	81.819,100	350.645,150
XII. Ministerstwo handlu	13.670,558	894,381	14 564,939
XIII. Ministerstwo sprawiedliwości	9.471,337	250,341	9.721,678
XIV. Władze kontroli	3.440,099	30,000	3.470,099
XV. Ministerstwo wojny:			
A. Armia lądowa	84.760,000	4.003,000	88.763,000
B. Marynarka wojenna	7.095,581	730,400	7.825,981
Rozchód ogólny	438.848,567	92.425,314	531.273,883

Część druga traktująca o pokryciu rozchodu, jako źródło dochodu w sumie 491,134,735 złr. preliminowanego, wymienia następujące źródła i w stosunku następującym:

Dochód	zwyczajny	nadzwyczajny	razem
	Złotych w. a.		
I. Ministerstwo spraw zagranicznych	130,592	—	130,592
II. Ministerstwo stanu:			
A. Zarząd administracyjny	381,887	—	381,887
B. Wyznania i oświecenia	66,489	—	66,489
C. Ministerstwo policyi	513,077	2,050	515,127
III. Węgierska kancelarya nadworna	266,037	—	266,037
IV. Siedmiogrodzka kancelarya nadworna	79,375	—	79,375
V. Chorwacka kancelarya nadworna	45,100	—	45,100
VI. Ministerstwo skarbu	402,466,522	62,349,506	464,816,028
VII. Ministerstwo handlu	15,805,145	—	15,805,145
VIII. Ministerstwo sprawiedliwości	63,155	—	63,155
IX. Władze kontroli	2,000	—	2,000
X. Ministerstwo wojny:			
A. Armia lądowa	8,763,000	—	8,793,000
B. Marynarka wojenna	200,800	—	200,800
Dochód ogólny	428,783,179	62,351,556	491,134,785

— W Wiedniu bawi obecnie fmp. br. Jerzy Jellaczyc, brat nieżyjącego już dziś bana Chorwacyi. W r. 1861 jenerał Jellaczyc wybranym został przez sejm na wicekapitana kraju i na tej posadzie przez koronę w swoim czasie zatwierdzonym. Obejmując swą posadę, br. Jellaczyc w przemówieniu użył wyrazów, które rząd uznał za niestósowne w ustach jenerała. Na skutek tego jen. Jellaczyc został naówczas internowanym a następnie pensyonowanym. Po czterech latach niełaski fmp. Jellaczyc przybył teraz do Wiednia, przyjmowanym był na osobnem posłuchaniu przez N. Pana i obejmie ponownie posadę wicekapitana krajowego w sejmie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 stycznia. W chwili gdy kwestya administracyjnego podziału Galicyi ma być rozstrzygniętą z okazyi projektu rządowego wniesionego na Sejm, nie możemy odmówić miejsca w naszym dzienniku zapatrywaniom się na tę sprawę obywateli tutejszych, zwłaszcza, że miasto nasze pozbawionem jest reprezentacyi gminy, której obowiązkiem byłoby zabrać głos tam, gdzie idzie o interesa miasta i rozróżnić polityczne od lokalnych. Nie wahamy się umieścić nadesłanego nam poniżej pisma, jakkolwiek ono przeciw nam staje, bo chcemy, aby Sejm powziął wiadomość, jak się w mieście tutejszem na sprawę podziału Galicyi zapatrują. Dla tego umieszczamy w zupełności jeden z listów nam nadesłanych:

Szanowna Redakcyo!

W artykule wstępnym *Czasu* z d. 30 grudnia autor przyspasabia umysły posłów do scentralizowania Galicyi we Lwowie, rozumie się wyniesienia wszystkich dykasteryj administracyjnych z Krakowa do Lwowa. Dziwić się należy szanownemu autorowi, że niepojmuje wówczas smutnego położenia Krakowa, bo cóż innego utrzymuje i bogaci miasta, jeżeli nie władze, wojsko i handel, a w mieście, gdzie nie ma urzędów, wojska, ruchu ludzi, tam nie ma handlu, tam jest upadek dla obywateli i nędza dla rzemieślników. Autor artykułu popierając centralizacyą Galicyi pod pokrywką patryotyzmu, chce podnieść Lwów do wielkiej świetności, a Kraków zrujnować. Zdaje się, że sobie życzy, ażeby znów tak jak przed rokiem 1809 były okna deskami pozabijane. W podejrzeniu mam autora, czy on przypadkiem nie Rusinem, kiedy taki nieprzyjaciel miasta naszego. Pytam się, czyli po spaleniu byłby się Kraków odbudował jeżeliby nie było rozmaitych dykasteryj rządowych potrzebnających lokalów dla pomieszczenia władz i urzędników?

Nie mogę i nikt mający loikę nie może pojmować, ażeby Galicya mając dwie gubernie lub jedną, miała w celach politycznych na przyszłość (to jest za kilka wieków) stanowić jaką różnicę. Jeżeli będzie miała być Polska, to Galicya tak z dwoma jak z jedną gubernią może do niej należeć, gdyby zaś Rosya chciała Galicyą zabrać, to także nie centralizacya wszystkich władz we Lwowie powstrzymałaby się jej bagnetów. Dziwić się prawdziwie należy, że autor artykułu nie posiada chłopskiego rozumu, lecz że przewidzenia polityczne dziesięcio-wiekowe naprzód owładnęły jego umysł, a tym sposobem wystawia miasto nasze na upadek. Jeżeli zaś sądzi, że to mała rzecz utracić urzędy dla miasta, niechże sobie przeczyta z

będzie senatorem w dowód zadowolenia monarchy z oddanych przysług.

Nie którzy zapewne utrzymują że Auber, francuzki Orfeusz—jak go zowią w *Konserwatoryum*— również zasiądzie w senacie — co byłoby rzeczą słuszną. Posadzono już w tem poważnem kole: malarza Ingra, historyka Amedeusza Thierry i romansopisarza Mérimée, krytyka Sainte-Beuve, dziennikarza la Guéronniére — dotąd brak poety, architekta, rzeźbiarza i muzyka. Niechże choć jedno z tych czterech krzeseł dziewięćdziesięcio-letni Auber zasiądzie.

Kierunek dwóch półurzędowych dzienników *Pays* i *Constitutionela* ma przejść z rąk pana Grandguillot do księcia Looz-Corswarem. Książę przyjęty przez Cesarza, przedłożył mu swój sposób widzenia i podobno zyskał uznanie. Jeżeli książę zostanie dyrektorem wyż wspomnionych dwóch dzienników, to zapewne używać będą większej swobody i mówić otwarciej niż dotąd.

Pan la Guéronnière ogłosi niebawem w swoim dzienniku *La France* szereg artykułów pod tytułem *Reforma społeczna*, w odpowiedzi panu le Play, radcy stanu. Głos jego pożądany w chwili, kiedy w Paryżu powstał niezwykły krzyk na złe obyczaje i skażenie charakterów *idące z góry*.

Wywołała tę dyskusyą *Henryetta Maréchal*, dramat panów Goncourt. Moraliści podzielili się na dwa obozy: jedni wołają że dzisiejszy teatr francuzki społeczność psuje, drudzy że teatr zepsuła społeczność. Pytanie takie jak to, czy uszko za małe czy nić za gruba?

Mniejsza z tem, dość że nawlec nie można i nie załatać gruntownie — a tu moralność podarta na strzępy!... Złe co dzień się rozszerza, a o rzeczywistej poprawie nikt nie myśli. Wszyscy o moralności prawią, bo przedmiot się nadaje do frazesów a paryżanie lubią nawet bardzo słuchać moralnych ogólników, niewytykających ani potępiających nikogo. Nie kompromituje to, a stawia na dostojnej grzędzie i czytelnika i pisarza.

Nawet pan Ernert Feydeau wziął się do moralizowania. Na czele swojego dziennika *Epoki*, zapowiada szereg artykułów: *o zbytku*, o *kobietach*, *obyczajach*, *piśmiennictwie i cnocie*. Jeżeli już autor *Fanny* nie nauczy ziomków dobrych obyczai to przyjdzie zwątpić o wszystkiem i trzeba będzie zawołać z Katonem cnoto! jesteś czczem słowem!

Tymczasem, pan Arnould Fremy wydał potężny tom pod tytułem „*Rewolucya dziennikarska*“. Autor chłoszcze go nielitościwie: „Te, powiada, codzienne lub peryodyczne arkusze, które nam w kształcie dzienników podają, nie są dziennikami. Całe dziennikarstwo tegoroczne jest puste, monotonne, napuszone, a bez płodu“.

Zapewne, ale czyż to jego wina? Jednostajność pochodzi z wypadków krążących teraz wiecznie w kole kilku kwestyj bez wyjścia. Bezpłodność płynie z zakazu swobodniejszego wyrażenia myśli w przedmiotach najżywotniejszych.

Jakież być mogą inne powody bezbarwności dzienników? Toż dziennikarstwo tutejsze liczy teraz nie mniej ludzi zdolnych jak dawniej. Największe znakomitości zstępują w te szranki nie bojąc się sobie ubliżyć. Dziennikarstwo francuskie poruszyło i wyczerpało wszystkie kwestye żywotne; popierało postęp wszelaki. Pan Fremy zowie go *przekupniarskiem*, czy dla tego, że dzienników nie rozdają darmo na ulizy? Takim sposobem, możnaby także nazwać przekupniem profesora pensyonowanego, pensyonowanego sędziego i księdza żyjącego z ołtarza... przekupką całą ludzkość, która jeszcze potrzeb życia materyalnego nie skasowała. Słuszną rzeczą wytykać wady dziennikarstwa, ale odjąć im wszystkich nie podobna. Z resztą, nie jedna z nich potrzebna. Jeżeli dziennikarstwo wyjdzie z gorączki, przestanie być sobą. Trzeba zuchwałości, trzeba nawet czasem brutalstwa, żeby nazwać kota kotem, a łotra łotrem.

Zbyt surową krytykę pana Fremy dziennikarze Paryscy pochwycili skwapliwie: będzie o czem gadać przez jakiś miesiąc — ato nie mała rzecz na literackim przednówku. Dostarczy także do kłótni przedmiotu zabranie *Biblii* komentowanej Proudhona. Skoro już pierwsze wydanie wyczerpano prawie, przyszła policya do wydawcy Lacroix i zabrała resztę exemplarzy książki, jako znieważającej uznaną przez Państwo religiją.

Toż samo zupełnie stało się z pełnem wydaniem pierwszem „*Życia Chrystusa*“ pana Renana: skoro już wszyscy niemal przeczytali, *zabrano*, jakby dla zaciekawienia tej małej liczby ludzi, którzy jeszcze nie czytali. Niebawem wyszło drugie wydanie „ludowe“ tejże książki, niby z herezyi obrane. Zapewne i *Biblia* Proudhona tak *ułagodzona*, ukaże się niedługo.

Prawnicy w Łacińskim Okręgu wciąż się burzą. Dymissya dziekana Tardieu dolała oliwy do ognia. Prawdopodobnie Rada wychowania publicznego zwali wyrok Rady Uniwersyteckiej, bo rozjątrzenie od głów młodych do głów siwych zaczyna przechodzić.

Sprawa ta miałaby daleko większe rozmiary gdyby nie noworoczne rozgowory, które tu wszystkich trzymają w kole interesów własnych, a tak silnie, tak natarczywie, że o sprawach cudzych myśleć nie ma ani chwili czasu.

Jarmark na całej przestrzeni Paryża rozpoczęty: istny taniec *Macabre* na progu nowego roku. Nadzieje awansów, nadzieje podarunków, obawy, niepokoje o chwilowe uciechy, lub o byt całoroczny, chciwość, ambicya, współzawodnictwo wszelakie, tak tu w tych czasach rozkiełznane, że do obłąkania niemal dochodzi. Trzeba widzieć przyspieszony ruch życia w całym Paryżu, żeby mieć wyobrażenie co to za ważna rzecz tutaj ten Nowy Rok. Rzeczywiście, jestto jedyne święto, jedyny dzień ważny we Francuskiem Cesarstwie.

Zbytek, wyuzdańszy, niż kiedy, szaleje. U cukiernika Siraudin wystawiono dwie lalki, dwa modne pudełka na cukierki. Jedna przedstawia damę z roku 1806 — druga z r. 1866. Obie w rogówkach wypchanych cukierkami. Każda z tych dam kartonowych ubrana w złoto i klejnoty prawdziwe, kosztuje *dwadzieścia pięć tysięcy franków!*.

Reszta pudełek podrzędnych, sprzedających się po kilka set franków, ma kształt aktorek modnych. Na pierwszym planie figurują dwie córki Benoitona — najmilsze dotąd całemu zbogaconemu mieszczaństwu. Benoitony Francuskie nie są ani przezorniejsi, ani mędrsi od dawnych Margrabiów. Zabrali ich miejsce i zdaje im się, że wszystko jak najlepiej. Jeżeli o tem wątpisz, okrzykną cię za rewolucyonistę. Bawią się, handlują i kontenci. Nie domyślają się nawet, że ze wszystkich wad społecznych najgorszą jest samolubstwo, i że każda siła społeczna nieoparta na obowiązku musi być złamana. Zbogaceni synowie wyrobników, ani się domyślają pracy, która się po cichu koło nich odbywa: nie zwracają uwagi na to pragnienie powszechne wiedzy, na te szkoły otwierające się wszędzie... nie rozumieją strasznej zagadki naszych czasów złożonej z tych trzech wyrazów: przywilej, kapitał i praca. Beaumarchais, który niegdyś powiedział przywilejowi, że zadał sobie pracę narodzić się, może teraz powiedzieć kapitałowi, że nie zadaje sobie pracy żyć, przynajmniej żyć długo.

uwagą wniosek posła Smolki co do zarządu kolei galicyjskiej, wiele to miasto Lwów traci na konsumcyi, nie mając wpośrodku siebie tego urzędu.

Chcecie więc panowie, ażeby we Lwowie płynęły kanały (bo rzeki nie ma) miodem, a nasza Wisła octem i nędzą! Róbcie co wam się podoba, lecz powtarzam wam, że nie macie chłopskiego rozumu a mądry Polak po szkodzie. Narobicie biedy, a nierychło potem żałować. Upraszam o umieszczenie tego listu w *Kronice*.

W imieniu obywateli z chłopskim rozumem.

F. Z.

— Donoszą nam z Wieliczki: Z soboty na niedzielę ostatniego grudnia odbyły się tu równocześnie u trzech tutejszych mieszczan, pp. B. Z. i S. najściślejsze rewizye domowe z asystencyą wojska pod komendą oficera żandarmeryi, policyi i urzędnika powiatowego, bez zachowania przepisów obowiązujących, bez doręczenia urzędowego zawiadomienia wykazującego powody i nakaz do przetrząsania domów. Wieść wszakże niesie, że cała ta sprawa, która miasto nasze zadziwiła i niepokój wznieciła, była zarządzona na podstawie denuncyacyi człowieka wcale na wiarę niezasługującego, jakoby od wspomnianych obywateli wywozić miano na wozach potajemnie proch do Wadowic. Władze nie wchodziły w to, że niebyło podobieństwem, aby tak ogromne przedsięwzięcie jak przewóz prochu wozami, mogło się odbyć cichaczem, lecz poprzestając na doniesieniu denuncyanta, zarządziły rewizyę nocną, i oczywiście nic nie znalazły. Jeżeli szło o proch, toć bezpieczniej było szukać go za dnia. Mieszczanie posądzeni zamierzają zanieść skargę do sądu, i domagać się dochodzenia.

— Dnia 30go grudnia umarł w Warszawie nagle, tknięty apopleksyą na ulicy, bankier Maciej Rosen.

— Doniesienie o śmierci margr. Larochejaquelein, ogłoszone w dziennikach francuskich i przez nas powtórzone, okazało się być mylnem.

— Dzień 2gi stycznia do wieczoru chmurny, przyczem chwilami śnieg zalatywał, wieczór zupełnie niebo wypogodzone. Termometr doszedł do + 0°4 od — 3°,6. Barometr dość szybko się podnosi; rano o 6tej 3go stycznia wysokość jego była 333''',96 stan termometru — 4°3, R. Wiatr zachodni cichy.

— We czwartek dnia 5go stycznia, Sgo Tyta i Dafroza męczenników.

Korespondencya Administracyi.

Wny Marceli Dr.... w Czorsztynie. List pański odebraliśmy dziś, jednakże bez 70 centów, których w nim nie było. Prenumerata na sprawozdanie wynosi złr. 1.

TEATR. Wszystkie czynniki sceny tutejszéj złożyły się wczoraj harmonijnie, aby poczynający się rok otworzyć bardzo miłem wieczorem. Trzy wesołe jednoaktowe komedye: *Pafnucy i Narcyz*, *Floryna*, i *Nowy rok* J. S. Jasińskiego, w których większa część artystów w właściwych, wybornie odegranych występowała rolach, poprzedziły *Obraz* przedstawiający zmianę roku, z żywych osób na tle mglistym ugrupowany, oświetlony ogniem bengalskim; i w téj to chwili wszyscy podobno członkowie sceny przedstawili się oczom dość licznie zebranéj publiczności. Po ciszy w któréj cała uwaga była skupioną, jednogłośny wybuchnął wtedy okrzyk tyle zasłużonego uznania wzorowych usiłowań szan. dyrektora sceny p. Jasińskiego. W *Narcyzie i Pafnucym* wszystkie rolę odegrano żywo i trafnie, lecz palma należała się p. Rapackiemu (*Pafnucy*) i p. Modrzejowskiej (Małgosia), która w obrazku dramatycznym *Floryna* niepodzieliła jej już z nikim, dając dowód kameleonowej, że tak powiemy promienistości swego talentu, który widzowie trzechkrotnem uwieńczyli wywołaniem. Obok pięknych, zastósowanych po części do okoliczności śpiewek w *Nowym Roku* i wybornej gry panny Hofmanownej w roli Magdusi, oraz trafnie oddanych ról: naiwnej Teresy przez pannę Kwiecińską, komicznego Józia p. Henniga, i zdjętej z całą prawdą z natury roli Franka przez p. Janowskiego, wszyscy zresztą artyści bez wyjątku, przyczynili się do utrzymania przyjemnego wrażenia jakie wieczór ten sprawił. — W końcu posypały się huczne oklaski, któremi ogół występujących winien się był podzielić.

Sprawozdanie z posiedzeń sądu karnego w Krakowie w dniu 27 grudnia i następnych.

Prezydujący: Janacz; sędziowie: Jaworski, Chitry, Majewski, Kącki; protokolista: Eckhard; z. prokuratora: Dr. Bojarski; obrońca: Dr. Alth; biegli w sztuce: Dr. Benda i Dr. Frey.

Posiedzenie w dniu 28 grudnia 1865.

(Ciąg dalszy.)

Ojciec oskarżonego, prawdziwy idyota, nie będący w stanie dokładnie podać, ile ma dzieci, nic nie chce świadczyć w sprawie syna, bo nie wié, co ma gadać.

Następny świadek Zofia Dybina wchodzi z różańcem w ręku, żyje z łaski nieba i z prawdziwem zadowoleniem dowiaduje się od prezydującego, że jest o 10 lat młodszą, aniżeli sądziła. Wszystkiego dobrze nie pamięta, bo już się teraz więcej światowemi nie zajmuje sprawami. Dlategoż obecnie powiada, że widziała ostatnią razą d. 3 listopada 1855 r. Katarzynę D. w butach, choć przed kilkoma laty zupełnie przeciwne złożyła zeznanie. Również nie wié, czy oskarżony swoją żonę bił lub dusił.

Tekla Doległo słyszała tylko od brata swego, że się oskarżony przed nią nazajutrz po zniknięciu żony wyraził, że będzie teraz tak wolnym, jak inni chłopcy.

Tu prezydujący odczytał zeznanie zaprzysiężone zmarłej już Magdalany Bębenkowej; opowiadała jej często babka, iż słyszała od Katarzyny D., że ją mąż chciał dusić.

Świadek Jan Barys czekał dnia 3 listopada według umowy do południa na oskarżonego, ale ten że mimo najlepszej pogody po niego nie wstąpił. Oskarżony usiłuje wprawdzie i temu zeznaniu zaprzeczyć, ale Barys stanowczo obstaje przy takowém.

Według zeznań Maryanny Celarkowej, siostra jej Katarzyna D. była tak dalece nienawidzoną przez rodziców męża, że jej jeść nie dawali. Sam mąż jej nie kochał, bił ją często, a raz nawet, gdy się do niej schroniła, za nią do sieni przyleciał. Słyszała, że ją dusić usiłował, wyrażając się, że po śmierci powié, że na cholerę umarła.

Celarkowa poznaje paciorki i zeznaje, że je Katarzyna D. zawsze nosiła. Gdy oskarżony wszystkie te twierdzenia po prostu plotkami nazywa, wszczyna się z tego powodu między nimi bardzo żwawy i długi spór, podczas którego wzajemne sobie wyrzucają występki, ale naturalnie szala takowych przeważa na stronę oskarżonego, a Celarkowa w zapalczywem, ale słusznem swem uniesieniu ustępuje dopiero na rozkaz prezydującego.

Następnie przesłuchano Jakóba Urbańskiego majstra i Antoniego Krupę robotnika, jako obecnych przy wykopaniu kości ze szachtu rzeczonego. Obydwaj świadkowie zgadzają się w najważniejszych twierdzeniach. Do szachtu tego prowadzą dwa chodniki na drodze ze Zagórza do Chrzanowa. Wydobyto prócz kości dziecięcych — najprzód nogi, żebra i łopatki, a nakoniec głowę, co świadczy, że osoba ta głową na dół została wrzuconą. Paciorki znalazł Krupa obok głowy, tylko w tej ziemi, która była z kośćmi pomieszaną. Według zeznań obudwu świadków Antoni Brzeźniak, ojciec zaginionej Katarzyny D. poznał natychmiast paciorki i obstawał przy tem, że to kości córki. Co do różnych warstw, któremi szacht był przepełniony, Urbański przyznaje, że liście mógł tam przypadkowo wiatr zanieść, ale nie wątpi wcale, że drzewa i kamienie naumyślnie wrzucono. Szachty zaniedbane, do których i w mowie będący należał, zwykle dla bezpieczeństwa przeplatają się drągami. A ponieważ z powodu wału kamiennego i gęstego zarośla przystęp do tego szachtu był nader trudnym, dla tego żaden z nich nie przypuszcza, aby tam człowiek mógł wpaść przypadkowo. Musiałaby chyba — wedle zdania Urbańskiego — być zbyt wielka nieostrożność i ciekawość i to tylko w nocy, by się przypadkowe zdarzyło nieszczęście, chociaż z drugiej strony gwałtownego wciągnięcia tam człowieka nie uważa za niemożebne.

Po dosyć długo trwającem przesłuchaniu tych dwóch świadków, sąd przystąpił do przesłuchania parobczaków, z któremi oskarżony nazajutrz po zniknięciu żony, gody swoje odprawił.

W tej mierze zeznanie Kazimierza Likusa jest najważniejszem, bo ze wszystkich najbardziej przemawia przeciwko oskarżonemu. Otóż Likus opowiada, że oskarżony wracając z nim i innemi towarzyszami w niedzielę z Chrzanowa śpiewał krakowiaka.:

„Lepiej się utopić na bieżącej wodzie,
„Niż się zakochać w Brzeźniakowym rodzie;
„Jak kwaśne jabłko zjem, smak się naprawi,
„. . . . Brzeźniaczonka serce moje zakrwawi.“

Prócz tego zazdrościł towarzyszom stanu wolnego, ale odwracając się do niego w te się odezwał słowa: „Będę wolny jak wy chłopcy; kto mnie zna będzie mnie miał za wdowca, a inni za kawalera, bo moją żonę tak już zobaczę, jak moje ucho ujrzę. Rzecz naturalna że oskarżony całej swojej użył wymowy, aby zbić te zeznania; Likus atoli odpowiada, że oskarżony zabija własne sumienie, on zaś przed sądem prawdę powiedzieć musi.

Dwaj inni parobczaki: Wojciech Dyba i Wawrzyniec Dudka stwierdzają złe pożycie oskarżonego ze swoją żoną, jak niemniej, że się na drodze wyraził, że żona mu gdzieś poszła, ale co do śpiewania krakowiaka nic nie pamiętają.

Według zeznania zaprzysiężonego Antoniego Kosowskiego, małżonkowie Doległowie zgodnie ze sobą żyli i nigdy się nie bili.

Tak się zakończyło przesłuchanie świadków, z których żaden się nie przyczynił do rzucenia choćby jednego poszlaku *prawnego* na oskarżonego. Dodać należy, że wszyscy świadkowie na zapytanie prezydującego odpowiedzieli, że nie słyszeli i nie wiedzą, czy w ich okolicy wciągu ostatnich lat 10 jaka kobieta ciężarna zaginęła.

Po przeczytaniu mało zajmujących protokułów jeszcze z czasów pierwszego śledztwa pochodzących i protokułu z naocznych oględzin szachtu, w którym kości znaleziono, sąd zawezwał biegłych w sztuce doktorów: Bendę i Freya z Chrzanowa, aby swoją w tej sprawie zdali relacyą. Z szczegółowego ich opisu oprócz wzmiankowanych już w akcie oskarżenia okoliczności dowiadujemy się, że trup niezawodnie wrzucony leżał w szachcie najmniej 5, a najwięcej lat 10, i że osoba ta zapewne zakończyła życie albo w skutek wzruszenia mózgu, lub też w skutek uderzenia narzędziem tępem. Obecny przy wykopaniu kości Dr. Benda potwierdza zeznanie robotników, że wykopano miednicę razem z kośćmi dziecka, najmniej przed 8ma miesiącami poczętego, ale z pewnością jeszcze niewylężonego.

Odczytawszy świadectwo z urzędu parafialnego Babickiego, według którego oskarżony przed zniknięciem żony moralne, później zaś niemoralne prowadził życie, prezydujący zamknął posiedzenie.

Jutro podamy w całości wniosek prokuratora, obronę i wyrok. (Dok. nast.)

Przyjechali do Krakowa od 2 do 3 stycznia.

HOTEL DREZDENSKI: Fryderyk Putter kapelmajster z Odessy, Józef Drobniewicz dzierżawca z Gruszowa, hr. Marszal oficer od ułanów z Galicyi, Tytus Drohojowski właś. dóbr z Ryczowa, Apolinary Dzwonkowski wł. d. z Kielanowic.

HOTEL POD ROŻĄ: Putiatycki Ludwik wł. dóbr z Buszkowa, Ostrowski Alojzy ksiądz z Libiąża, Sadowski Napoleon z Wiednia, Szybalski Mieczysław z Niewiarowa.

HOTEL SASKI: Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza, Floryan Helcel wł. dóbr z Górki, Franciszek Rzewuski właś. dóbr Topoli z Kongresówki, Edward Dwonkowski właś. dóbr z Galicyi, Michał Łowczyński, Jan Tenczyński, Franciszek Czakpa z Myślenic.

HOTEL POLLERA: Kober Szymon kupiec z Weisskirchen, hr. Szembek Józef wł. d. z Kijowa, Linowski Stanisław właś. d. z Galicyi, Michałowski Władysław wł. d. z Witkowic, Kozłowski Walery właś. d. z Chrzanowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawezwania: Sąd stanisławowski posiadacza zagubionego weksla na 1000 złr. przez Cypria Margalesa na własne zlecenie w d. 10 czerwca 1864 wydanego a przez Dawida Hersza przyjętego, zgłosić się w ciągu 45 dni. Sąd tarnopolski posiadacza zagubionego weksla na 193 złr. przez Simona Weinrauba w Tarnopolu w d. 26 lipca 1865 na własne zlecenie wydanego, a przez Izraela Getlera w Czortkowie przyjętego; zgłosić się w 45 dniach.

Licytacye: W d. 8 lutego sprzedaż ¼ dóbr Batiatycz w obw. żółkiewskim, cena 63,827 złr. 80 c., kur. Dr. Honigsmann.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa głodowa w Galicyi.

IX.

Nie wnikający głębiej w rozpoznanie biedy — radzi ją zbywają lekkomyślnym sądem, że lud u nas nie pracowity, a i w tym sądzie widzą wedle słów pisma świętego: *źdźbło w oku bliźniego, a belki niewidzą w oku swojem*!

Rozpoznawszy stan sprawy, powinnibyśmy nieobwiniając się wzajem, zawołać raczej: Cóż dziw, że opuszczonym i zawiedzionym w owocach pracy, opadły ręce? że z upadku wszystkich wyrodziło się nie męzkie narzekanie z próżnych wysileń zniechęcenie, z zawodu zwątpienie a rozpacz z niemocy?

Do zwątpienia przyczynia się równie powszechne jak błędne a zgubne mniemanie, że kraj nasz ubogi. Z żalem słyszymy, że głos taki obija się nawet o ściany izby sejmowej; kiedy przeciwnie zbawić nas może tylko silna wiara w zamożność kraju, — i oględne, ale śmiałe odwołanie się do tej zamożności!

U nas źródłem złego jest ubóstwo gospodarstwa krajowego — nie ubóstwo kraju.

U nas kraj bogaty — ale biedne gospodarstwo — i nie rolne tylko: — biedne domowe, rolne, rękodzielne, handlowe; — biedne i społeczne! Te tedy zasilmy, a usuniemy powód nędzy ludzi!

Niezbadane są wyroki niebios!

Po raz pierwszy od upadku kraju, *na prawdę* wolno radzić nam o sobie — a rząd, co dotąd jak zrzędna piastunka, tak twardo na pasku nas wodził, i nie już działać, ale myśleć nam *bronił* — dziś po raz pierwszy myśleć o sobie nam *każe*!

Może to nie przypadek, — może palec boży, że właśnie gdy nam w sprawach kraju po raz pierwszy „wolne dano pole“, — ponure widmo głodu jawi się pierwsze w izbie sejmowej i — o pomoc woła! Zważcie posłowie to wielkie zadanie!

Gdyby tylko bieda chwilowa dobodła gnuśnym, nieopatrznym; — gdyby to tylko szło o uciszenie tłuszczy próżniaczej — jak się indziej wydarza nie rzadko; — nie godziłoby się mącić wam natrętnemi radami swobody umysłu tyle wam potrzebnej; — tradycyjna u nas serdeczność i hojność natchnęłaby was do wyznaczenia głodnym zasiłku — i pracowalibyście dalej spokojnie „dziennym porządkiem!“

Ale gdy tak nie jest, gdy niedostatek jest powszechny, — gdy zwątpienie właśnie najpracowitszych owłada, — nie ograniczajcie pomocy na zapomodze uchwalonej „dla ludzi“ — ale ratujcie *warsztaty ich pracy*; zapomóżcie gospodarstwo krajowe i do trzech milionów na zaradę chwilowej niedoli, — uchwalcie siedm na zapomogę rolnictwu i przemysłowi, a dwa na ułatwienie komunikacyj lądowych i wodnych!

Nie łudzimy się bynajmniéj, jakoby proponowana przez nas pożyczka 12 milionów wystarczyć mogła na zupełne pokrycie niedoboru w możliwem zmnożeniu produkcyi kraju; — owszem z góry przekonani jesteśmy, że nie wystarczy. Cyfrę tę podała nam liczba obecnych dochodów kraju; — na przedstawienie tej cyfry wpłynął tedy wzgląd przeważny, że tyle możemy zaciągnąć długu nie przeciążając kraju. Uciążliwość pożyczki wszelkiej zależy nie od wysokości sumy pożyczonej, lecz od jej użycia. Użyta na spożycie staje się powodem upadku dłużnika; — użyta na produkcyę będzie rosą ożywiającą roślinność i wróci się plonem wierzycielowi a zbogaci dłużnika!

Dla tego to zalecaliśmy ostrożność z pożyczką, żeby jej nie wydać w pierwszem uniesieniu szlachetnego współczucia na cele chwilowe, ale oszczędzić na zasadne o ile można zatkanie źródeł, zkąd coraz szerszym, coraz groźniejszym nawałem zalewa nas nędza — coraz częściej jawiąca się głodem!

W rolnictwie nam się z Anglią nie równać — skromniejsze też u nas wymogi. Drenowanie u nas na zachodzie kraju i na garbach kredowych w ziemi bełzkiej bardzo potrzebne *); — narzędzi lepszych do uprawy roli, machin do wypełnienia, niedostatku rąk wielki nam niedobór.

Sprawienie dobrego narzędzia, zdobycie się na jakąś machinę ułatwiającą pracę rolniczą, zawsze jeszcze uważamy za pewien rodzaj zbytku, nie potrzebnej parady, a często za niedorzeczne nowatorstwo, za ślepe naśladowanie zagranicznych wymysłów — i lubią wykrzykiwać rutyniści, że ojcowie nasi bez tych wymysłów gospodarując, więcej miewali zboża i większa była zamożność w kraju.

Nie podobna tu rozwodzić się nad rozlicznemi powodami upadku zamożności ziemian, ale niepodobna nic zarzucić takim wykrzykiwaniom, że mylnie pojmują stosunek skutku a przyczyny. Sądzą jak rabuliści: *post hoc, ergo propter hoc*: — urodziło się po złych narzędziach, więc dla tego się urodziło!

Niech im wystarczy na razie uwaga, że cokolwiekbądź upadek rolnictwa spowodowało, właśnie też dla tego, że upadek ten jest oczywistym, — ratować się trzeba odmiennymi, silniejszymi środkami.

Wielka już w tym względzie różnica w sąsiedniem Królestwie Polskiem, zwłaszcza na zachodniej jego połaci. Postęp tam godny uwagi i naśladowania: ale też tam *Bank polski* podtrzymuje od dawna ziemian hojnym kredytem i na dogodne wypłaty rozdaje im narzędzia i machiny. A jakie olbrzymie tam fabryki machin, a ileż tam składów machin zagranicznych, gdy przeciwnie u nas ani jedna prawie utrzymać się nie może, chyba postronną, nie rolniczych potrzeb produkcyą. Wiemy bardzo dobrze, iż brak funduszów nie pozwala wielu ziemianom — choćby radzi — zaopatrzyć się w narządy uznanej potrzeby; owóż właśnie dla tego żądamy pożyczki na takie cele, żądamy opieki kraju — uchwały sejmu.

Dość wreszcie pojrzeć na Niemców i ich gospodarstwa. Wiadomo przecie powszechnie, że Niemcy są oszczędni, rachunkowi; że tam właściciele folwarków po największych części małych są to ludzie nie goniący za błyszczeniem, nie paradiery, ale pospolicie skromni, pracowici — zysku i tylko zysku dobijający się w ścisłem znaczeniu słowa spekulanci; a otóż właśnie u nich najwięcej znajdziemy nowych ulepszonych narzędzi rolniczych najwięcej machin, — i w każdem niemal miasteczku, często nawet już po wsiach fabryki machin rolniczych.

Mieliśmy sposobność rozpatrzenia się tam na miejscu i wbrew upowszechnionemu u nas błędnemu mniemaniu znaleźliśmy tam pomimo pozornego przeludnienia krajów niemieckich wielki — większy niż u nas niedostatek rąk do pracy rolniczej, bo tam już jak we Francyi lud wiejski coraz tłumniej ciśnie się do miast bogatych, — i w olbrzymiejącym przemyśle fabrycznym lepszego szuka zarobku, niż mu go rola dać może!

Niemieckich rolników bieda zmusiła do używania machin zamiast rąk. Czyżby tylko nam siła pary nieprzydatną była, kiedy jej miliony ludzi błogosławią? W całej Galicyi dwie tylko mamy dotąd machinki parowe, wyłącznie posłudze rolnictwa oddane — jednę o sile 8 koni w *Opólsku* w Żółkiewskiem, drugą od kilku dopiero tygodni w *Wojniczu* koło Tarnowa. Wielkiem zwane księstwo Darmstadzkie ledwie dziesiątą część przestrzeni Galicyi zajmujące — ma ich 60!

Dla ułatwienia rolnikom kredytu, mamy jedno na cały kraj towarzystwo kredytowe; — kiedy np. Saxonia piątą część przestrzeni Galicyi zajmująca, gdzie rolnictwo zwłaszcza obok bogatego przemysłu podrzędne dotąd ma stanowisko, jest takich towarzystw kredytowych sześć, a jedno wyłącznie dla wspomagania urządzeń rolniczo-gospodarskich (Landes-Cultur-Rentenbank)!

W poczet najdzielniejszych środków uśmierzyć biedę kraju zdolnych liczymy zniesienie ograniczeń podzielności gruntów, — i z radością czytamy, że wniosek taki złożono sejmowi.

Ale bardzo ważna i zbawienna ta reforma, którą uchwalając Sejm nasz, utoruje drogę do naprawienia ciężkich błędów od XVII-o wieku gospodarstwo nasze gnębiących, — jeżli ma nie na szkodę kraju się obrócić, musi w zastósowaniu swojem znaleźć rolników podtrzymywanych szczerą opieką praw rolniczych i ułatwień kredytu. Głównem jej zadaniem obok wielu innych — zastąpić obszar — usilnością; lecz bez opieki praw i kredytu zamiast zbawić tych, którychby z kłopotu wywieść miała, — otworzy tylko wrota obcym spekulantom i zamiast wesprzeć, — wywłaszczy.

Nie łudźmy się nadzieją, że stosunki układać się będą do miary naszego widzenia, — ale raczej my widzenie nasze układajmy do zmiany stosunków. Bądźmy pewni, że prąd życia społecznego prze naprzód wytkniętym torem, i jeżeli z nim rączo podążać nie będziemy, — przemknie on po głowach naszych i — powali nas!

Jeżli nikt nie wątpi, że nam dziś pilno w rolnictwie rutynę zastąpić *nauką*, o to czasby już przestać się łudzić, że słabe siły towarzystw rolniczych utrzymać zdołają szkoły Dublańską i Czernichowską. Nosi na ręku matka niemowlę, — ale próżno siliłaby się miłość macierzyńska na dźwiganie wyrostka! Dosyć — ba wiele zasługi towarzystw naszych, że wychowały te niemowlęta — i u suchotniczej piersi wykarmiły tak zdrowo! Dziś już mają prawo zdać na kraj dalsze tych szkół utrzymanie.

Ale utrzymania tego nie zapewni coroczne żebranie; — trzeba fundusz stały obmyśleć i wyznaczyć. A toć przecie pojedyncze miasta nasze ze skromnych funduszów swoich pofundowali szkoły gimnazyalne i utrzymują dostatnio; — a *kraj cały* nie byłby w stanie utrzymać dwóch szkół rolniczych?

Czasby już zastanowić się nad tem, dlaczego to u nas — jak w żadnym innym kraju, prawdziwy proletaryat jeśli jest, — to w inteligencyi, — nie w bluzie, a w szaraczku!

Czasby też obok szkół, co kształcą przeważnie *konsumentów*, urządzić także szkoły *producentów!* Nie zapominajmy, że jak słusznie ostrzega *E. Stawiski*: „o ubóstwo narodu rozbijają się wszystkie usiłowania na polu literatury, sztuki, umiejętności; ......że jeżeli rolnictwo zostanie opuszczonem, „to „wyrosła ztąd nędza, opuszczenie i niemoc rozleją „się na wszystkie siły całego organizmu, i wszyst„ko zostanie zgubionem, tak jak najwznioślejsze „natchnienia nieśmiertelnego ducha, kończą się dla „ziemi rozbiciem jego materyalnej powłoki“.

Nie rychłobyśmy skończyli, gdyby wyliczać przyszło wszystkie pilne a ważne roboty, któremiby się źródła niedoli odwieść od kraju godziło, — a na które trzeba funduszów! Aleśmy tylko ważniejsze chcieli rzucić myśli co do potrzeb rolnictwa i przemysłu; — o urządzeniu komunikacyj lądowych i wodnych pomówimy następnie rozważając potrzebę nastręczenia głodnym zarobku.

*) Ważność tego środka polepszenia roli tak nawet już w Niemczech uznana, że w Saksonii np. rolnik zadłużony, coby na ogólną hipotekę swoją pożyczki już nie mógł dostać, — z łatwością dostanie ją *na drenowanie*.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 2 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza pogłoskom o interwencyi państw opiekuńczych w Grecyi. Stwierdza on bezowocność dotychczasowych starań i mówi: Wpływ mocarstw musi być czysto moralnym; być może, iż jedno zgodna manifestacya ze strony państw opiekuńczych zdołałaby wywrzeć zbawienny wpływ przez skupienie około króla zdrowych żywiołów. Byłby to jedyny cel, ku któremu należałoby dążyć zgodnie dyplomacyi.

Hamburg 2 stycznia. *Hamburger Nachrichten* donoszą z Kiel: Podczas noworocznego przyjęcia u namiestnika, rzekł tenże, iż przybyły onegdaj z Wiednia jego cywilny towarzysz (adlatus) radzca ministeryalny Hoffmann przywiózł wiadomości, które są tak pocieszające dla niego, jak się okażą być i dla obecnych.

Florencya 1 stycznia. Gazeta urzędowa donosi: Król przyjmował wczoraj posła bawarskiego hr. Hompescha, który mu wręczył listy uwierzytelniające, tudzież w imieniu Króla bawarskiego życzenia pomyślności dla króla, rodziny królewskiej i szczęścia Włoch. Król wyraził też same życzenia pod względem Bawaryi i rzekł: Znajdziesz mię Pan zawsze skłonnym w przyłożeniu się, w czem tylko mogę, do utrwalenia odnowionych węzłów między obu krajami przeznaczonemi żyć z sobą w przyjaźni.

Florencya 2 stycznia. Ministerium jest już zupełnie gotowe. Skład jego następujący: Lamarmora, prezydencyę i ministerstwo spraw zagranicznych; Chiaves, sprawy wewnętrzne; Jacini, roboty publiczne; Scialoja, skarbowość; Defalco, sprawiedliwość; Pettinengo, wojnę; Angioletti, marynarkę; Berti, oświecenie.

Rzym 1 stycznia (drogą na Paryż). Ojciec Sty przyjąwszy od jenerała Montebellło powinszowania oficerów francuskich, wyraził ojcowską przychylność i wdzięczność swoją dla wojska francuskiego w Rzymie, mówiąc, iż wdzięczność swoją szczególniej wyraża w tym roku, albowiem rok to może ostatni, w którym błogosławi im w dzisiejszej swojej świetności. „Po waszem oddaleniu się — rzekł Papież — przyjdą może do Rzymu nieprzyjaciele Kościoła i Stolicy Sej“. Dodał następnie, iż ma przed oczyma przykład Chrystusa w Ogrojcu, i modlić się będzie za wojsko francuskie, za familię cesarską, za całą Francyę, a nawet za biedne Włochy, tyloma klęskami nawiedzone.

Londyn 1 stycznia. Według doniesień z Nowego Jorku otrzymanych, margr. Montholon, który znajdował się właśnie w Nowym Jorku, był obecny na meetingu, gdzie zapadły uchwały przeciwne rezolucyom kongresu. Poseł ten przyrzekł rychłe wyjście Francuzów z Mexyku. Izba reprezentantów uchwaliła projekta ministra skarbu pod względem zmniejszenia ilości papierowych pieniędzy będących w obiegu i zakazu umarzania długów zaciągniętych przez Konfederacyę. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, znawi zbuntowali się na Martynice i wołali: precz z cesarstwem! niech żyje rzeczpospolita!

Nowy Jork 23 grudnia. Na Południu lękają się około Bożego Narodzenia powstania murzynów; z tego powodu zarządzone zostały środki zapobiegawcze. Prezydent Johnson zawiadomił senat o zamianowaniu Campbella posłem przy Rpltej mexykańskiej, albowiem jenerał Logan posady tej nie przyjął.

Tutejsze władze krajowe tak administracyjne jak sądowe otrzymały na wiązankę noworoczną nakaz z ministeryum nietylko pisywania do stron prywatnych po polsku, lecz oraz referowania w języku polskim. O ważnem tem rozporządzeniu podamy szczegóły bliższe; tu nadmienimy tylko, że dotychczas wszystkie czynności urzędowe odbywały się po niemiecku, a stronom udzielano ich rezultata w przekładzie polskim, którego jasność i dokładność zależała od tłumacza. Ogromna stąd pod względem zatrudnień biórowych wyniknie oszczędność i pośpiech, a pod względem zasady używania języka krajowego w urzędzie, krok ten tak jest ważnym, iż nie czekając dalszych w tym przedmiocie wyjaśnień, pospieszamy z podaniem go do wiadomości. Jeżeli nie dla wszystkich urzędników jest on wiązanką noworoczną, to jest nią niezawodnie dla kraju.

Największą trudność w załatwieniu kwestyi węgierskiej znachodzi stosunek finansowy tego kraju do monarchii. Zdaje nam się, że rząd mniej będzie baczył na rozdział innych gałęzi administracyi, ale utrzymanie wspólności finansowej jest dla niego zadaniem nieodwołalnem. W celach porozumienia się nad takiemi wspólnemi sprawami monarchii utworzony ma być pewien rodzaj ogólnej reprezentacyi, a oprócz tego, jak telegrafują do prażskiej *Bohemia*, ma być utworzona jakaś Rada państwa szczuplejsza. Jak bowiem dziennik ten donosi, postanowionem zostało w zasadzie, aby sejmy krajów z tej strony Litawy zebrać w jedną korporacyę parlamentarną dla spraw wspólnych monarchii, jakie się po porozumieniu z Węgrami wykażą, tudzież w innych ineresach stale określonych.

Telegrafowane nam wczoraj i w ostatnich depeszach zamieszczone przemówienia Cesarza Napoleona w dzień noworoczny, jeżli w treści swojej są wierne, o czem nie mamy powodu wątpić, nie wyrażają nic uwagi godnego. Okólnik o zbliżeniu się ludów i monarchów Europy dla dobra postępu i cywilizacyi, jest zużytym komunałem, chociaż nie wszędzie prawdziwym. Cesarzowi szło widocznie o to, aby nic nie powiedzieć, i pod tym względem przemowy jego w tym roku niepozostawiają nic do życzenia.

Odkąd Gladstone zawiaduje finansami Anglii, rok po roku dochody się powiększają a rozchody zmniejszają, długi publiczne bywają zwolna spłacane i zniżane podatki od najważniejszych przedmiotów konsumcyi. Jak mniema *Observer*, dochody również zeszłego roku przewyższają wydatki o 2 miliony funt. sterl. a nadto rozchody wypadły niżej aniżeli były obliczone. Tym sposobem Gladstone będzie mógł i tym razem zaproponować zniżenie podatków. Rząd zamierza także zmniejszyć wojsko. Według *Army and Navy Gazette*, ta część wojsk, która służy w koloniach, nie ulegnie redukcyi.

O stanie sprawy mexykańskiej obiegają sprzeczne pogłoski. Z Nowego Jorku donoszą bowiem, że pod Matamoras zaszła bitwa, w której miał poledz Jenerał Mejia, a 160 cesarskich dostało się do niewoli. Gabinet washingtoński ma domagać się ponownie ustania przysyłek wojska, a jednak mimo zaprzeczeń dzienników francuskich, jakoby słano tam posiłki, pokazało się, że idą one cichaczem z kolonij francuskich. Z tego powodu zbuntowali się znawi na Martynice, lecz w końcu dali się nakłonić do odpłynięcia; za przybyciem jednak do Mexyku rozbrojono ich. Według doniesienia *Gaz. Kolońskiej*, Cesarz Napoleon miał wyraźnie oświadczyć, iż dotrzyma umowy w Miramare zawartej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 3 stycznia. W ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana padła na seryę 458 N. 34; druga na ser. 1886 N. 30; wygrana 20,000 złr. na ser. 3014 Ner 31; złr. 5000 na ser. 1 Ner 53 i ser. 1 Ner 13. Inne serye wylosowane, są: 249, 3104, 3670, 2480, 1443, 934, 1210, 2755, 2037, 952, 1102.

Paryż 3 stycznia. *Monitor wieczorny* wczorajszy pisze: Przemowa noworoczna Cesarza Napoleona takiej jest osnowy: Po wszystkie lata o tej samej porze zwracamy się ku przeszłości, a w przyszłość wzrok zapuszczamy. Jesteśmy szczęśliwi, jeżeli jak dzisiaj, możemy sobie wszyscy razem powinszować, żeśmy uniknęli niebezpieczeństw, zażegnali obawy, i ściślej spoili węzły łączące ludy i króle. Szczęśliwi jesteśmy przez to szczególnie, jeżeli doświadczenie wypadków spełnionych dozwoli nam otworzyć dla świata długie dni pokoju i pomyślności. Dziękuję Ciału dyplomatycznemu za jego życzenia.

Florencya 2 stycznia. Minister wojny zarządził, aby czynności rekrutacyjne wstrzymane zostały aż do dalszego jego postanowienia.

Kursa. Wiedeń 3 stycznia godzina 2 popołudniu. Metaliki 63.— — Pożyczka narod. 66.20. — Losy z r. 1860 84·05. — Akcye banku 760. — Akcye kredyt. 150·50. — Londyn 104·50. — Srebro 104·50. — Dukat 5·05.

Paryż 3go stycznia. Renta 68·45. — Pożyczka austr. 346.25.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Wyszedł

Kalendarz ścienny

drukowany ozdobnie
w formacie arkuszowym,
po cenie 25 centów.

Kalendarz chromolitografowany

po cenie 50 centów.

Magazyn ***J. S. Jürgensa* we Lwowie,**
przy ulicy Halickiéj,
poleca swój znaczny wyrób najświeższych i najgustowniejszych towarów galanteryjnych *stósownych na podarki zbliżających się Świąt Nowego Roku,* jako to: **Mydła** angielskie i francuzkie, Parfumerye, Skórzane wyroby w najnowszym guście, Portmonnty, Cygarniczki, Albumy, Portofolie, Tabakierki damskie i mężkie z urządzeniem do podróży, Kufry, Wyroby kartonażowe, Wyroby drewniane z okuciami bronzowanemi i z kości słoniowéj, Różne oprawy obrazów i fotografij, — Wielki wybór najnowszych biletów z powinszowaniami, i zaproszeniami, orderów kotylionowych, jako też papierów listowych z fabryk krajowych i zagranicznych, oraz wszelkich przyborów do pisania, rysowania i malowania. (3534-3)T

Schiller's sämmtliche Werke in höchst eleganter Ausstattung, für 1 Thaler.

Den Abonnenten des **„Illustrirten Familien-Journals“** und der **„Allgemeinen Illustrirten Zeitung“** beehren sich die Unterzeichneten die vorläufige Mittheilung zu machen, dass sie Anfang des Jahres 1867 die vollständige Gesammtausgabe der Schillerschen Werke in höchst eleganter Ausstattung an alle Diejenige liefern, welche auf eine oder die andere der genannten Zeitschriften während des ganzen Jahres 1866 abonnirt waren, und zwar gegen Nachzahlung von 1 Thlr.

Das „Illustrirte Familien-Journal“ beginnt nunmehr seinen 25. Band und hat auch für diesen die besten Kräfte sich gesichert. Neben den auserwähltesten belletristischen Schöpfungen deutscher und ausländischer Literatur wird es die neuesten und gemeinnützigen Erfindungen und Entdeckungen zur Kenntniss seiner Leser bringen und künstlerisch ausgeführte Illustrationen sich diesen würdig anschliessen lassen.

Den Freunden geistigen Sports wird die Nachricht von Interesse sein, dass der neue Band des „Illustrirten Familien-Journals“ regelmässig Preis rebusse bringen wird, deren Entzifferung mit 1 bis 2 Louisdor in Baarem oder nützlichen Prachtwerken honorirt werden soll.

Die „Allgemeine Illustrirte Zeitung“ wird auch für die Zukunft bedacht sein, das Culturleben der Völker in Wort und Bild zur Anschauung zu bringen und alle bedeutende Erzeugnisse, Erfindungen und berühmte Persönlichkeiten illustriren. — Auch wird die so beliebt gewordenen Preisrebusse beibehalten und für ihre Leserinnen ausserdem von Zeit zu Zeit Muster zu weiblichen Handarbeiten nebst Modeberichten mittheilen.

Für das „Illustrirte Familienjournal“ bleibt der virteljährliche Abonnementspreis unverändert 15 Ngr. pro Quartal, für die „Allgemeine Illustrirte Zeitung“ 13 Sgr. Vierteljährlich.

Wir laden zu recht zahlreichen Abonnement ein. (3841-1-2)

Die Expeditionen des „Illust. Familien-Journals“ u. d. Allgemeinen Illustrirten Zeitung.“

W imieniu P. Marcinkiewicza, jego rodziny, przyjaciół, w imieniu mieszczan Tarnopola, w imieniu obrażonéj całéj ludzkości, zapytuję: Na co zasłużył Kronikarz „Gazety Narodowéj“ i tejże odpowiedzialny Wydawca. (87)

J. Pogłodowski.

Dobra na sprzedaż.

Kłyż, w pobliżu miasteczka Żabna, obejmuje przeszło 400 morgów roli i kilkanaście morgów łąk, z propinacyą w 2ch karczmach, z wielkiemi ogrodami i budynkami dostatecznemi w zupełnie dobrym stanie. Jest to jedna z najpiękniejszych i najlepszych majętności w obwodzie. Hipoteka zupełnie czysta, oprócz 11 tysięcy, które mogą zostać przy dobrach. — Zgłosić się do Wgo *Domaradzkiego,* notaryusza w Dąbrowie, albo do W. *Kaczkowskiego,* adwok. w Tarnowie, albo do właściciela, poczta Żabno. Życzący sobie nabyć część lub połowę tychże dóbr, byłby także bardzo pożądany. (3858-1-3)

Zarząd dóbr Krasiczyńskich,

potrzebuje do browaru
dwadzieścia sztuk kuf
na piwo leżakowe, każda po 20 wiader. Kufy mają być dębowe z obręczami żelaznemi. Przedsiębiorców uprasza się zgłosić w raz z nadesłaniem ofert do Zarządu dóbr w Krasiczynie poczta Przemyśl. (91-1-3)

Dobra Ostrów

w obwodzie przemyskiem, pod Radymnem z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. *Dulęby* **c. k. notaryusza we Lwowie.** (85-1.)

EAU des CORDILIERES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (15-11)

Ażeby chcącym się uczyć języka francuzkiego, włoskiego i angielskiego, cenę lekcyj jak najprzystępniejszą uczynić, urządziłem się tak, iż
za 2 złr. w. a. miesięcznie 12 lekcyj,
a oprócz tego w każdą niedzielę jednej lekcyi konwersacyjnéj ndzielać mogę.

F. R. Skaliński,
nauczyciel egzaminowany
pod l. 20 naprzeciwko zakładu Ossolińskich. (86-1)

Handel korzenny.

przy ulicy Długiéj No. 4. pod firmą
„Birnbaum“
zaopatrzony jest w świeży zapas towarów **kawy** w różnych gatunkach, i. t. p. **za mierne ceny.** Jest též wódka francuzka prawdziwa **niedopuszczająca cholery** — w małych butelkach po 1 złr.
w większych dto „ 1·50.
wino **Vöslauer** prawdziwe czerwone i białe, butelka po 50 centów. (3826--3)

SYROP DIGITALIS

przez ***Labelonye,***
Farmaceutę wyższéj szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30tu lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między którymi wymieniamy tylko profesorów wydziału Paryskiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan,* i t. d., przeciw słabościom sercowym, (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnéj, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom i t. p,

Każda flaszka Syropu przez Labelonye-opatrzona jest kolorową etykietą opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora.

Główne Składy: w Paryżu: *Labelonye et Comp.,* 19 rue Bourbon, Villeneuve; — w Krakowie p. *Brunon Miczyński* p. *Wiktor Redyk* aptekarz; — we Lwowie p. *Ruker* i p. *Berliner.* (23-1-9)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, ztąd dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płokania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych, w objawach cholery, a nawet cholery i wszelkich gwałtownych rozwolnieniach i wymiotach, z najlepszym skutkiem używa się w następujący sposób: bierze się kawałek cukru zmaczanego w wodzie i daje się 10 do 15 kropli — jeżeli kurcz w 10 minutach nie ustąpi, powtarza się taż sama dosis, przyczem powierzchownie naciera się żołądek czystym balsamem, również części od kurczu zaatakowane.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka Balsamu dla Galicyi i całéj monarchii Austryackiéj kosztuje **1 złr. 50 c.** dla Niemiec **1 talar pr.,** — dla Rosyi, Mołdawii i Wołoszczyzny **1 rub. sr.,** — dla Anglii **3 szyl.,** — dla Francyi **4 franki,** — dla Turcyi **20 piastrów,** — dla Ameryki **1½ dolara,**

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: pp. *J. Jahn, J. N. Walter* i apteka pod „Barankiem“ *Wiktora Redyka* (dawniéj Molędzińskiego), — W Altonie *Priester.* — W Arad *Jan Szarka, Karol Ring i Jan Tedeschi.* — W Baja *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie *Schottola Kropatschek.* — W Bilsku *Johany* apt. pod Czarnym Orłem. — W Bukareszcie *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma.* — W Czerniowcach *Ignacy Schnürch.* — W Debreczynie *F. Götl* i *Franciszek Borsos.* — W Esseg *S. Deszathy.* — W Fünfkirchen *F. Kunz* apt. — W Gratzu *J. Purgleithner* & *J. Eichler.* — W Grosswardein *Józef Molnar.* — w Gallaczu (Gallatz) *J. A. ikierski,* — w Jassach *Kakonya,* — W Hamburgu *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss.* — W Hermansztadzie *Zöhrer.* — W Jassach *Immervoll.* — w Konstantynopolu *Veliks i Spółka* — W Koszycach *E. Eshwig i* — W Linzu *I. E. Vielguth* i *syn* i *Hofstätter.* — W Lugosz *F. Kronetter.* — We Lwowie: *Adolf Berliner,* (dawniéj *Laneri*), *P. Mikolasch* aptek., *Z. Rucker* (dawniej *Tomanek*) i *Bonifac-Stiller.* — W Miskolcz *J. Beszormanyi.* — W Neusatz *F. Schreiber* i *C. B. Grosy singer.* — W Nowym - Jorku *Berendtsohn.* — W Ołomuńcu *Gehrhauser.* — W Opawie *Adolf Hanke.* — w Odesie *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp.* — W Peszcie *N. Töreck* i *A. Thalmayer* i *Sp.* — W Peterwarlein *L. C. Junginger.* — W Pradze *J. Fürst,* apt. pod „Białym Aniołem,“ *Fragner, F. Fürst, Nentwich,* i *Vszeteczka.* — W Preszburgu *Fr. Heinrici.* — W Rzeszowie *J. Schaitter* i *Sp.* — W Salzburgu *I. Hinterhuber* i *G. Bernhold.* — W Sanoku *J. Jaklitsch.* — W Semlinie *A. D. Joanovics.* — W Szegedynie *Michał* i *Albert Kovacs.* — W Temeswarze *Pecher, Roth, Kraul* i *Beogradaz.* — W Waszyngtonie *Juliusz Lesser.* — W Werschetz pan *Sebastian Herzog.* — W Wiedniu *I. D. Pohlimann* pod „Złotym Jeleniem“, i *F. Pleban, J. Weiss,* apteka pod „Murzynem,“ *F. Neistein* i apteka pod „Królem Węgierskim“, — w Zagrzebiu *Mihics.*

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY R. Pock, — w BERŁADZIE M. Brettner, — w BERNIE E. Eder, — w BIAŁEJ R. Fijałkowski, — w BILSKU J. Hanke i A. Stanko, — w BÓBRCE Czernik, — w BOCHNI Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BORSZCZOWIE Niemczewski — w BOTUSZANACH Frank, — w BRAILE Emil Polaczek, — w BRODACH W. H. Kläber i Gomuliński aptek., — w BRUCK Wittmann apt., — w BRZEŻANACH E. Moerl i Fadenhecht apt. — w BRZOSTKU Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU Kodrębski, Kercel i Lewicki — w BUDZIE węgierskiej L. Bukacz, — w BURSZTYNIE Nęcki aptek. — w CIESZYNIE Schröder, — w CILLY Baumbach aptekarz, — w CZORTKOWIE M. Fränkel — w DEMBICY Józef Masłowski aptekarz — w DZIKOWIE Narcyz Giżyńki, — w EFFERDING Bendl, — w FOLTICZENI C. Worcel, — w FREJBERGU Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. Schiffner, — w GLINIANACH N. P. Helm aptekarz, — w GRÓDKU Tomaszewski apt. — w HALL Karol Richter, — w HAMBURGU Gotthelf Voss, Louis Krüger, William et Robertssohn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. Felix Michalewicz, — — w IGŁAWIE V. Inderka, — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w JAŚLE W. Pik, — w JAWOROWIE Lachowicz, — w KAŁUSZU Schlessinger aptek. — w KAMIEŃCU-PODOLSKIM D. Petalas apt. — w KENTACH S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE L. Feresz, — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt. — w KOMARNIE Emperle, — w KOZOWY p. A. Dobrzański apt. w KRAJOWY p. Edward Ludwig, — w KRAKOWCU p. Dobrzański — w KRAKOWIE Stockmar apt. pod „Złotym Słoniem,“ — W KREMSMÜNSTER W. Koffler, — w KROŚNIE W. L. Chodacki apt.ke, — w KRUMAU J. Amort, — w KRZESZOWICACH Stehlik, — w LEŻAJSKU Maresch apt., — w LIMANOWEJ Haverland, — w LUBACZOWIE Szańkowski aptekarz, — we LWOWIE Ebenberger aptekarz pod „Węgierską Koroną,“ Torosiewicz apteka pod Cesarzem Rzymskim, Apteka pod „Złotym Słoniem“, Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „Złotym Lwem“, J. Brunn, A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Królikowski, Bochnak i A. Bogdanowicz, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek.arz, — w MARBURGU Bancalari aptekarz, — w MIELCU Satkowski aptekarz w MOŚCISKACH J. Szalbot aptekarz — w NAROLU Federbusch, — w NYAMTS A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE Władysław Polaszek aptekarz, — w PETTAU Baumeister, — w Pilźnie Edward Kahler i Jarosław Peitner. — w PLOJESZTI R. Schmekan, — w PODEBRAD E. Hellich, — w PRERAU A. Kramar, — w PRZEMYŚLU Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH Międlicki apt. — w PRZEWORSKU Feliks Świtalski apt., — w RAWIE Diestel apt., — w RADZIECHOWIE Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE Kornberger apt., — w RADOWCACH J. Schnürch, — w ROZWADOWIE Karol Marecki, — w RYMANOWIE E. M. Burskiapt., — w SAMBORZE Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, — w SĘDZISZOWIE Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. Otto Szklencka, — w SOBOTCE M. Hruska, — w SOKALU Grott, — w SOKOŁOWIE Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE W. Marewski i Stecher apt., — w STEJER J. Stiegler, — w STRUIEMNIU Różycki, — w STRYJU Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE Botisat, — w TARNOPOLU A. Morawetz i P. I. Zellner, — w TARNOWIE J. Jahn, — w TURCE M. Piątek apt., — w TYŚMIENNICY Nęcki apt., — w UNCHOST J. Barcal, — w WADOWICACH Gorecki, — w WELS F. Vielguth, — w WIELICZCE F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE Pettesch apt., i Wolff Korkus, — w ŻMIGRODZIE W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE Postępski aptekarz.

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobi życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych. (31-1 9)

Księgarnia D. E. FRIEDLEINA w Krakowie,

przyjmuje prenumeratę na wszelkie czasopisma **polskie, niemieckie i francuzkie,** wyjąwszy dzienniki polityczne. Następujące czasopisma **polskie** (zagraniczne) wychodzić będą w r. **1866,** które się prześwietnej Publiczności do prenumeraty poleca:

(*NB.* Ceny prenumeraty miejscowe, w Krakowie i bez stępla. Czasopisma oznaczone* ulegają stęplowi.)

* **Bazar** z ryc. kol., kwart. złp. 12; bez ryc. kolor. kwart. złp. 8.— **Biblioteka Warszawska,** półrocznie złp. 30 — * **Bluszcz,** kwart. złp. 12. **Gazeta muzyczna i teatralna** kwart. złp. 10. — **Goniec leśny i wiejski,** półr. złp. 13 gr. 10. — * **Kłosy,** kwart złp. 16 gr. 20. — * **Kmiotek,** półr. złp. 6 gr. 20. — **Kółko domowe,** półr. złp. 20 — * **Opiekun domowy,** kwart. złp. 5. — **Oświata,** rocznie złreń. 3 w. a **Pamiętnik lekarski,** rocznie złp. 26 gr. 20. — **Przegląd katolicki,** półr. złp. 16 gr. 20. — * **Przegląd tygodniowy literatury i sztuk pięknych,** kwart. złp. 6 gr. 20. * **Przyjaciel dzieci,** półr. złp. 13 gr. 10.— ***Rodzina,** kwart. złp. 6 gr. 20.— ***Tygodnik illustrowany,** kwart. złp. 20, — **Tygodnik katolicki,** kwart. tal. prus. 1. — **Tygodnik lekarski,** półr. złp. 12.— ***Tygodnik mód,** półr. złp. 20. — ***Wędrowiec,** kwart. złp. 13 gr. 10. — **Zwiastun ewangieliczny,** półr. złp. 5.

Do powyższych cen dolicza się prenumeratorom miejscowym stępel 2 kr. w. a. od Numeru, zamiejscowym zaś stępel i koszta przesyłki pocztowéj pod opaską. (3535-2-3)

Karol Schubuth

we LWOWIE,
przy ulicy Krakowskiéj pod L. 150,
otrzymał świeży znaczny transport

HERBATY CHINSKIEJ,

ze zbioru wiosennego, w najlepszych rodzajach, i poleca szczególnie szanownéj Publiczności nowo sprowadzone gatunki

DIAMOND-TEA i PECCO DIAMOND-TEA,

które z okoliczności wystawy londyńskiéj z Chin tamże nadesłane, powszechne znalazły uznanie.

1 funt Diamond-Tea (czysto-czarna) . . 3 złr. wal. austr.
1 funt Pecco Diamond-Tea (z kwiatem) 4 „ „ „
inne gatunki od złr. 1·20, 1·60, 2, 2·50, 3, 4, 5 i 6 złr. za funt.
Herbata w proszku (wysiewki z herbat) złr. 1 za funt.

Równie utrzymuje w wielkim wyborze i poleca

Kalosze z gumy elastycznéj

Amerykańskie, Lipskie i Wiedeńskie zwykłe, do obcasików i z guziczkami. (3565-6) T

Na 17.600 losów wypada 17.600 wygranych

przez rząd urządzonéj i zaręczonej nowéj Loteryi srebrnéj.

Główna wygrana wynosi 175.000 złotych w srebrze.

Oprócz tego muszą w kilku miesiącach niezawodnie być wyciągnięte następujące wygrane: złr. 105.000, złr. 70.000, złr. 35.000, złr. 17.500, złr. 14.000, złr. 10.500, złr. 8.750, złr. 7.000, złr. 5.250, złr. 3.500, złr. 2.625, 105 po złr. 1.750 itd. itd.

Najbliższe ciągnienia nastąpią:
dnia 9 Stycznia, 2 Lutego, 26 Lutego, 22 Marca 1866.

Jeden los oryginalny (nie promesa) kosztuje 9 złr. w banknotach.

Ponieważ za każdy wyciągnięty numer daje się nowy los, nastręcza się sposobność jedenorazową wkładką trafienia 4 razy największéj wygranéj.

Za nadesłaniem należytości uskuteczniają się wszelkie zamówienia jak najpunktualniéj, a listy ciągnienia przesyłają się franco i bezpłatnie.

„*Carl Hensler* in Frankfurt a. M.
(3539-3-4) **Banquier.“**

W APTECE

„pod Barankiem“

WIKTORA REDYKA

(dawniéj
ś. p ***WOJCIECHA MOLĘDZINSKIEGO)***
przy małym Rynku

KRAKOWIE,

jako w głównym składzie wielu środków lekarskich zagranicznych, można tychże każdego czasu dostać po następujących cenach

	złr	c.
Sirop d'hypophosphite de Soude Dr. Churchill, doświadczony środek w cierpieniach piersiowych, w suchotach, który wstrzymuje jak najgroźniejsze przypady	1	80
Pastilles digestives de lactates alcalins de Burin du Buisson, są jedynym środkiem trawiącym	1	80
Pigułki i Balsam Dra de Laville na podagrę i reumatyzm	4	—
Pigułki Blancarda i Vallet wyborne przeciw blednicy po	2	50
Syrop siarczany przeciw kokluszowi zalecany dla dzieci	2	—
Pigułki czyszczące Cauvin osobno często ogłaszane bywają	1	—
Pigułki i woda z rośliny Matico w pewnych słabościach, osobno ogłaszane bywają . . . 2 złr. 60 kr. i	1	90
Syrop chrzanowy z Jodem wzbudzający apetyt, leczy blednicę	2	40
Pigułki Dra Cazenave nieocenione przeciw niestrawności i brakowi apetytu	1	90
Fosforan żelaza rozpuszczalny	1	60
Syrop de hipofosfite de Chaux	1	80
Guarana przeciw biegunce i migrenie	1	60
Pastylki z sałaty polnej i laurowych liści leczące ból piersi	—	90
Papier Fayard et Blayn wyborny na odgniotki, tudzież w oparzeniu i odmrożeniu ciała	—	60
Papier Wlinsi doświadczony środek na reumatyzm	—	90
Pastilles au bicarbonat de Soude de Vichy dla osłabionych sprawują apetyt w żółtaczce,	1	25
Dragées de lactate de fer de Gelis et Conté, na blednice	2	50
Pate pectorale balsamique de Regnauld ainé na kaszel i chrypkę	1	—
Perles purgatives du Goyon w żołądkowych dolegliwościach zbawienne	1	60
Cachou de Bologne, leczące cuchnięcie z ust zalecające się dla palących cygara	—	60
Pate pectorale George d' Epinal. Pastylki ziołowe na kaszel, większe	1	80

Opisy sposobu użycia w językach francuzkim, niemieckim i polskim dołączają się.

(30-1-)T.

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***
Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy, Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego. (18-8-)T

Z Wiednia.

Tak ulubione w **Wiedniu** Towarzystwo gry na najlepsze austryackie i poza-austryackie Losy pożyczkowe, nastręcza do 60 wylosowań w roku i powolne nabycie na własność oryginalnych Losów pożyczkowych, nieznaczną wpłatą kwartalną od złr. 1 do złr. 6, podług ilości losów. Chcący się dowiedzieć o bliższych szczegółach, tak o tem jak i o Losach na raty i interesach giełdowych, raczy przesłać swój adres pod krzyżową opaską do **domu bankierskiego „*Edward Fürst*,** Stefansplatz“ w Wiedniu, a przesłane mu zostaną obszerne **programy** bezpłatnie i franco. (38-5-10)T

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiją, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne,* pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-7-24)T

ELIXIR PEPSINY

UŁATWIAJĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Pepsina, otrzymuje się z żołądka żwierząt przeżuwających; stanowi ona sok gastryczny, sprawiający trawienie. Rozpuszczona w dobrem winie, posiada wielce użyteczne własności leczenia rozlicznych chorób żołądka i kiszek, a mianowicie: *słabości gastrycznych, kurczów żołądkowych, wymiotów* po jedzeniu lub w czasie pożywania pokarmów, *wymiotów kobiet ciężarnych, odchodzenia flegmy, odbijania, żółtaczki,* jak również *boleści wątroby i krzyżów.* Wszelkie słabości żołądka i kiszek pod działaniem pepsiny ustają; starcy i dzieci, osoby na wyzdrowieniu, trawią z łatwością spożyte pokarmy przy silnem pokrzepiającym działaniu tego wybornego likworu.

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* w Krakowie; pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera* we Lwowie; *Elsnera* w Poznaniu; *Franzosa* w Brodach; w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go* w Warszawie. (7-8-)T

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (8-8-)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego;* — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* (3-10-24T

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Czwartek dnia 4 Stycznia 1866.

Cwiartka papieru.

Komedya w 3 aktach z francuzkiego.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	496	486
Ruble ros. za 100 rsr.	137	134
Talary prs. za 100 złr.	97	96
Bankn. prus. 150 tal.	157	154
Srebro nowe austr.	105¼	104¼
Dukat ważny	5 —	4 90
Napoleon d'or	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs.	8 65	8 50
Listy galic. nowe z k.	67 50	66 50
„ „ stare „	70 75	69 75
Oblig. indem. „	69 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	186	183

Wiedeń 2 sty. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 75
5% Pożyczka narod.	66 5
Akcye banku wied.	759 —
„ „ kred.	150 50
Losy 5% z r. 1860	84 10
Srebro	104 35
Londyn 10 fnt. szter.	104 —
Dukat pojedynczy.	5 —

Wiedeń 2 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 50	59 30
„ Pożyczka narod.	66 10	66 —
„ Metaliki na m. k.	62 90	62 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	83 —	82 —
„ „ „ węgiers.	69 75	69 25
„ „ „ chor. ib.	70 —	69 —
„ „ „ galicyjs.	67 90	67 25
„ „ „ bukow.	63 75	63 25
„ „ „ siedmgr.	64 50	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 30	88 10
4% Galicyjskie	67 —	66 —
5% Węgiersk. los.	75 50	75 —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	139 50	138 50
„ „ „ 1854	84 20	84 —
„ „ „ 1860	83 50	83 25
„ „ „ 1864	77 —	76 80
„ Como-Rente	18 25	17 75
„ Kredytowe	117 —	116 —
„ tryest na 4½%	109 —	108 50
„ żegl. par. na D.	77 —	76 50
„ ks. Esterhaz.	—	—
„ Księcia Salm.	28 25	27 75
„ „ Palfy	22 50	22 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	23 —	22 50
„ hr. St. Genois	23 —	22 50
„ miasta Budy	22 —	21 —
„ ks. Windischgr.	15 50	15 —
„ hr. Waldstein	17 —	16 —
„ hr. Keglevich	12 50	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	760 —	758 —
Zakładu kredytowego	150 60	150 40
Żeglugi par. na Dunaju	443 —	441 —
Kolei półn. Ferdynan.	164 —	163 80
„ rządowej fr.-a	175 20	175 —
„ zachodniej c. El.	121 25	120 75
„ Pardubickiej	109 50	109 —
„ Południowej	180 —	179 —
„ Galicyjskiej	182 80	182 60
Czerniowiec. zwpł. 50%	50 —	55 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne) Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 3	87 70	87 50
Augsg. 100 zł. nr. 4	88 —	88 —
Berlin 100 tal. 4	—	
Frankf. n. M. 100 3½	88 10	88 —
Hamb. 100 mark. 4½	78 —	77 75
Londyn 100 fun. 4	104 15	104 —
Paryż 100 frank. 3	41 60	41 60

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	—	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 2	5 —
„ „ obrączk.	5 2	5 —
Złoto al marco	4 99	4 97
Napoleondory	8 44	8 43
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 57	10 52
Imperyały rosyjskie	8 65	8 62
Srebro	104 60	104 35
„ kupony	104 75	104 35
Talary związkowe	1 56	1 56½
Pruskie bilety kas.	1 56½	1 55½
Lwów 29 grudnia		
Dukat	5 —	4 94
Półimperyał rosyjski	8 70	8 50
Rubel srebr. rosyjsk	1 62	1 59
Talar pruski	1 57	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	67 5	66 42
„ „ „ m. k.	70 9	69 62
Obligi indem. b. kup.	68 13	67 50
Akc. kol. gal. b. kup.	187 50	185 33

Warsz. 30 grud.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	82 50	—
„ kupon. „		1 —
Listy zast III okr. „	12 58	12 53
„ kupon „	—	— 1⅓
Listy likwidacyjne	—	—
„ kupon „	—	—
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	80 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	70 25	69 67
5% Pożyczka loteryjna	111 50	111 —
Wrocł. 30 grud.		
Banknoty austryac.	96 1/12	96 5/12
Polskie bilety bank.	79 1/12	78 7/12
„ Listy zastaw.	—	66
Poznań, List. zast. 4%		
„ „ „ 3½%		—
Paryż 2 stycznia.		
Renta 3%	68 19	
Londyn 2 styczn.		
Konsols	87¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*